

UZASADNIENIE

Formularz UK 2	Sygnatura akt	II AKa 100/20	
Załącznik dołącza się w każdym przypadku. Podać liczbę załączników:	1.		
1. CZEŚĆ WSTĘPNA			
0.11.1. Oznaczenie wyroku sądu pierwszej instancji			
Wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu z dnia 22 stycznia 2020 roku w sprawie o sygn. akt III K 306/19.			
0.11.2. Podmiot wnoszący apelację			
# oskarżyciel publiczny albo prokurator w sprawie o wydanie wyroku łącznego			
# oskarżyciel posiłkowy			

# oskarżyciel prywatny			
# obrońca			
# oskarżony albo skazany w sprawie o wydanie wyroku łącznego			
# inny			
0.11.3. Granice zaskarżenia			
0.11.3.1. Kierunek i zakres zaskarżenia			
# na korzyść # na niekorzyść	# w całości		
# w części	#	co do winy	
#	co do kary		
#	co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia		
0.11.3.2. Podniesione zarzuty			
Zaznaczyć zarzuty			

wskazane przez strony w apelacji		
#	art. 438 pkt 1 k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w zakresie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu	
#	art. 438 pkt 1a k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w innym wypadku niż wskazany w art. 438 pkt 1 k.p.k., chyba że pomimo błędnej podstawy prawnej orzeczenie odpowiada prawu	
#	art. 438 pkt 2 k.p.k. – obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia	
#	art. 438 pkt 3 k.p.k. – błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na treść tego orzeczenia	

#	art. 438 pkt 4 k.p.k. – rażąca niewspółmierność kary, środka karnego, nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przepadku lub innego środka				
#	art. 439 k.p.k.				
#	brak zarzutów				
0.11.4. Wnioski					
#	uchylenie	#	zmiana		
2. Ustalenie faktów w związku z dowodami przeprowadzonymi przez sąd odwoławczy					
0.12.1. Ustalenie faktów					
0.12.1.1. Fakty uznane za udowodnione					
Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	

1.	1.	A. M.	- czyn zarzucony oskarżonemu w akcie oskarżenia; 1. dotychczasowa niekaralność A. M.; 2. usytuowanie wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony korytarza w inkryminowanym czasookresie;	1. informacje z Krajowego Rejestru Karnego; 2.1. zeznania H. S., 2.2. wyjaśnienia oskarżonego;	1. k. 800, 822; 2. k. 612; 658;
0.12.1.2. Fakty uznane za nieudowodnione					
Lp.	Oskarżony	Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi	Dowód	Numer karty	
1.	A. M.	1. brak uzależnienia oskarżonego od seksu; 2. usytuowanie wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony pokoju oskarżonego w inkryminowanym czasookresie;	1. brak dowodów; 2.1. zeznania K. W.; 2.2. zeznania B. W. (1);	k. 515, 655; k. 656	
0.12.2. Ocena dowodów					
0.12.2.1. Dowody					

<i>będące podstawą ustalenia faktów</i>			
Lp. faktu z pkt 2.1.1	Dowód	Zwięźle o powodach uznania dowodu	
2.1.1.1. 2.1.1.2.	1. informacje z Krajowego Rejestru Karnego; 2. zeznania H. S. i wyjaśnienia oskarżonego;	1. dokumenty o charakterze urzędowym, sporządzone w przepisanej formie i przez uprawniony podmiot w zakresie jego kompetencji, których treści, jak i pochodzenia strony nie kwestionowały a i sąd odwoławczy nie znalazł podstaw ku temu by czynić to z urzędu; 2. wskazane dowody osobowe w tym zakresie były zbieżne i stanowcze oraz prawdopodobne z punktu widzenia zasad wiedzy i doświadczenia życiowego;	
<i>0.12.2.2. Dowody nieuwzględnione przy</i>			

<p>ustaleniu faktów (dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające znaczenia dla ustalenia faktów)</p>			
<p>Lp. faktu z pkt 2.1.1 albo 2.1.2</p>	<p>Dowód</p>	<p>Związłe o powodach nieuwzględnienia dowodu</p>	
<p>2.1.2. 2.</p>	<p>częściowo zeznania K. W. i B. W. (1);</p>	<p>zeznania świadków w tym zakresie nie były stanowcze i pozostawały w opozycji do odnośnych wyjaśnień A. M. i zeznań H. S.;</p>	
<p>STANOWISKO SĄDU ODWOŁAWCZEGO WOBEC ZGŁOSZONYCH ZARZUTÓW i wniosków</p>			
<p>Lp.</p>	<p>Zarzut</p>		
<p>3.1. 3.2. 3.3. 3.4.</p>	<p>I. Z apelacji obrońcy oskarżonego: 1. Obraza przepisów prawa procesowego, która miała</p>	<p># zasadny # częściowo zasadny # niezasadny # zasadny</p>	

wpływ na treść orzeczenia:	# częściowo zasadny
• art. 5 § 2 k.p.k. poprzez naruszenie zasady in dubio pro reo i nieuwzględnienie przez Sąd Okręgowy, iż zeznania pokrzywdzonej K. W., a także innych zeznających w sprawie świadków, na których zeznaniach Sąd oparł wydany wyrok, zawierają liczne niedające się usunąć wątpliwości, co zgodnie z treścią normy prawnej zawartej w tym przepisie powinno działać na korzyść oskarżonego i doprowadzić do jego uniewinnienia,	# niezasadny
• art. 7 i art. 410 k.p.k. poprzez	# częściowo zasadny
	# niezasadny

oparcie
zaskarżonego
wyroku
jedynie na
części
materiału
dowodowego
zgromadzonego
w
postępowaniu,
to jest na
zeznaniach
pokrzywdzonej
K. W. oraz
zeznaniach
świadków
B. W. (1), D.
C. i K. K. (1),
podczas gdy
zeznania
innych
świadków
złożone w
postępowaniu
przygotowawczym
i na
rozprawie, a
także
pozostałe
dowody
świadczą
przeciwko
popęlnieniu
przez
oskarżonego
zarzucanego
mu czynu, a
w
konsekwencji
naruszenie
zasady
swobodnej
oceny
dowodów i
dokonanie
dowolnej
ich oceny,
co
spowodowało
naruszenie

zasady
prawidłowego
rozumowania
oraz
uwzględniania
wskazań
wiedzy i
doświadczenia
życiowego,
poprzez
przyznanie
waloru
wiarygodności
zeznaniom
pokrzywdzonej
i
pozostałych
świadków,
pomimo ich
wewnętrznej
sprzeczności
i przy
pominięciu
zeznań
pozostałych
świadków i
odmowę
uznania za
wiarygodne
wyjaśnień
złożonych
przez
oskarżonego,
zgodnych z
zeznanymi
innymi
świadków,
co
spowodowało
błędne
ustalenie
przez Sąd
Okręgowy,
że
oskarżony
popęłił
zarzucany
mu czyn;

2. popełnienie błędów w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku poprzez uznanie, na podstawie zeznań pokrzywdzonej oraz B. W. (1), D. C. i K. K. (1), iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu, w sytuacji gdy logiczna ocena całokształtu złożonych przez nich zeznań w konfrontacji z zeznaniami pozostałych świadków oraz innych zebranych w sprawie dowodów wskazują w sposób wiarygodny, że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu, co miało istotny wpływ na treść wydanego przez Sąd Okręgowy wyroku i doprowadziło do uznania oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu w sytuacji

	<p>gdy całokształt zebranego w sprawie materiału dowodowego i prawidłowe logiczne rozumowanie, oparte na doświadczeniu życiowym winno skutkować wydaniem wyroku uniewinniającego.</p> <p>- zarzut ewentualny zawarty w uzasadnieniu apelacji:</p> <p>3. rażąca niewspółmierność kary pozbawienia wolności orzeczonej wobec oskarżonego za przypisane mu przestępstwo, poprzez niezasadne uwzględnienie jednych okoliczności przy pominięciu innych, co skutkowało rażąco niewspółmiernością orzeczonej kary.</p>		
<p>Zwiążle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo</p>			

zasadny albo
niezasadny

**Zarzuty
apelującego
obrońcy,
mimo
pewnych
racji,
ostatecznie
okazały się
nieskuteczne.**

Najsamprzód
stwierdzić
należy, iż
apelacja
skarżącego co do
zasady zarzucała
zaskarżonemu
wyrokowi błąd
w ustaleniach
faktycznych
mający wynikać
z przekroczenia
granic
swobodnej
oceny dowodów
(błąd
"dowolności").
W orzecznictwie
Sądu
Najwyższego
wypracowano
wymogi, którym
podlegać musi
ocena dowodów,
aby nie
przekształciła się
w "dowolną".
Tak więc
przekonanie
sądu o
wiarygodności
jednych
dowodów i
niewiarygodności
innych pozostaje
pod ochroną art.

7 k.p.k. wtedy,
gdy:

- jest
poprzedzone
ujawnieniem w
toku rozprawy
głównej
całości
okoliczności
sprawy (art.
410 k.p.k.), i
to w sposób
podyktowany
obowiązkiem
dochodzenia
prawdy (art. 2 §
2 k.p.k.),

- stanowi wyraz
rozważenia
wszystkich tych
okoliczności
przemawiających
zarówno na
korzyść, jak i
na niekorzyść
oskarżonego
(art. 4 k.p.k.),

- jest
wyczerpujące i
logiczne - z
uwzględnieniem
wskazań wiedzy
i doświadczenia
życiowego

-
uargumentowane
w uzasadnieniu
wyroku (art. 424
§ 1 pkt 1 k.p.k.).

(por. wyr. SN
z 16 XII 1974
r., Rw 618/74,
OSNKW 1975, z.
3-4, poz. 47; SN
V KK 375/02,
OSN Prok. i

Pr. 2004, nr 1,
poz. 6; wyr. SN
z 9 XI 1990
r., (...) 149/90,
OSNKW 1991, z.
7-9, poz. 41; wyr.
SN z 22 II
1996 r., II KRN
199/95, OSN
PiPr 1996, nr 10,
poz. 10; wyrok
SA w Łodzi
z 2001-01-17,
II AKa 255/00,
Prok.i Pr.-wkł.
2002/10/22;
wyrok SA w
Łodzi
z2002-03-20,II
AKa 49/02,
Prok.i Pr.-wkł.
2004/6/29 i
inne; M. Cieślak,
Z. Doda:
Przegląd..., P..
1976, nr 2,
s. 48; W. D.:
Przegląd..., PiP
1976, nr 4, s.
119; Z. Doda,
J. G.: Węzłowe
problemy..., PS
1996, nr 5, s. 46).

Przenosząc
powyższe
rozważania na
grunt
rozpatrywanego
przypadku,
stwierdzić
należy, iż Sąd
I instancji w
sposób
prawidłowy
przeprowadził
postępowanie
dowodowe, co
do zasady
należy

rozważył
całokształt
okoliczności
ujawnionych w
toku rozprawy,
dokonał oceny
zgromadzonych
w sprawie
dowodów w
większości w
sposób zgodny z
zasadami wiedzy
i doświadczenia
życiowego, a na
tej podstawie
poczynił
generalnie
prawidłowe
ustalenia
faktyczne i
dokonał
prawidłowej
subsumcji
prawnej oraz
należycie
wyważył
orzeczoną wobec
oskarżonego
karę, a
stanowisko
swoje w tym
względzie
uzasadnił na
tyle, że
możliwym było
jego
skontrolowanie
w trybie
odwoławczym.

Ponieważ
apelujący
obrońca zarzut
błędu w
ustaleniach
faktycznych
wyprowadził z
zarzucanej
Sądowi I
instancji obraży

przepisów
postępowania, w
tym art. 5
§ 2 k.p.k.,
dodatkowo
wskazać
wypada, iż nie
można zasadnie
stawiać zarzutu
obrazy art. 5
§ 2 k.p.k. na
tej podstawie, że
strony zgłaszają
wątpliwości co
do ustaleń
faktycznych. Dla
oceny czy został
naruszony zakaz
in dubio pro
reo nie są
miarodajne
wątpliwości
strony
procesowej, ale
jedynie to, czy
sąd orzekający
wątpliwości
takie powziął i
rozstrzygnął je
na niekorzyść
oskarżonego
albo to czy w
świecie realiów
konkretnej
sprawy
wątpliwości
takie powinien
był powziąć.
W wypadku
bowiem, gdy
ustalenia
faktyczne
zależne są od
dania wiary tej
lub innej grupie
dowodów nie
można mówić
o naruszeniu
reguły in dubio
pro reo,

albowiem jedną z podstawowych prerogatyw sądu orzekającego jest swobodna ocena dowodów (art. 7 k.p.k.) (vide: postanowienie SN publ. OSNwSK 2004/1/238). Zatem, skoro sytuacji opisanych wyżej w rozpoznawanej sprawie nie stwierdzono, a skarżący kontestuje oparcie ustaleń faktycznych głównie na zeznaniach pokrzywdzonej – K. W., B. W. (1), D. C. i K. K. (1), to kwestionuje w istocie zasady ustalania faktów w procesie i dokonaną przez Sąd orzekający ocenę dowodów oraz wyprowadzone z niej wnioski odnośnie winy i sprawstwa oskarżonego. Właściwe rozumienie zasady rozstrzygania niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego

prowadzi więc do wniosku, iż fakt istnienia w sprawie sprzecznych ze sobą dowodów, w szczególności osobowych, sam w sobie nie daje podstaw do odwoływania się do powyższej zasady, o czym nie pamiętał autor skargi. W konkluzji stwierdzić zatem należy, iż podnoszone przez apelującego obrońcę zastrzeżenia, co do przeprowadzonej przez Sąd I instancji oceny wiarygodności konkretnych dowodów, mogą być rozstrzygane jedynie na płaszczyźnie utrzymania się przez Sąd w granicach sędziowskiej swobody ocen, wynikającej z treści art. 7 k.p.k. lub też przekroczenia przez Sąd tych granic i wkroczenia w sferę dowolności ocen.

Bezspornym jest, że podstawą

ustaleń
faktycznych w
zakresie
przypisanego
oskarżonemu
czynu były
zeznania
pokrzywdzonej
– K. W.,
których ocenę
zakwestionował
skarżący, stojąc
na stanowisku,
iż nie zasługują
one na walor
wiarygodności.
Sąd odwoławczy
z badał tę ocenę
w oparciu o
krytykę
przedstawioną w
skardze
apelacyjnej i nie
znalazł podstaw
do jej
zakwestionowania
w stopniu
oczekiwanym
przez obrońcę.
Brak jest zatem
podstaw do
zasadnego
twierdzenia o
obrazie przepisu
art. 7 k.p.k.
Przypomnienia
wymaga w tym
miejscu to, że
zasada
swobodnej
oceny dowodów,
wyrażona w
powołanym
przepisie,
nakazuje
sądowi, by
oceniał
znaczenie, moc
i wiarygodność
materiału

dowodowego na podstawie wewnętrznego przekonania z uwzględnieniem wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego, nie będąc przy tym związany żadnymi ustawowymi regułami dowodowymi.

Nie oznacza to jednak, by dowody należało oceniać bez uwzględnienia ich wzajemnego kontekstu, czego w istocie rzeczy domagał się autor apelacji.

Faktem jest, że pokrzywdzona nie potrafiła dokładnie określić ram czasowych, w których dochodziło do zachowań naruszających jej wolność seksualną ze strony oskarżonego w postaci przyjętej w zaskarżonym wyroku, tj. do poddawania się przez nią innym czynnościom seksualnym jak zwłaszcza dotykanie po całym ciele oraz

do
doprowadzenia
jej do
klasycznych
stosunków
płciowych po
uprzednim
użyciu przemocy
fizycznej
(przytrzymanie i
wykorzystywanie
przewagi
fizycznej)
tudzież poprzez
nadużycie
stosunku
zależności z
tytułu
sprawowania
opieki prawnej
nad
pokrzywdzoną
przez
oskarżonego (w
szczególności
groźenie
oddaniem do
domu dziecka i
wyrzuceniem z
domu).
Jakkolwiek
ocena zeznań
pokrzywdzonej
dokonana w tym
zakresie przez
Sąd Okręgowy
była
powierzchozna i
lakoniczna, co
stało się
przyczynkiem do
apelacji, to
jednak skarżący
nie wykazał,
aby była ona
wadliwa w
stopniu
mającym wpływ
na treść wyroku.

Przypomnieć należy, iż w czasie pierwszego przesłuchania w dniu (...) roku K. W. zeznała, że: „Jak się to zaczęło była w 6 klasie” tzn. wchodzenie do łazienki a potem kładzenie się obok niej na łóżku i dotykanie, przy czym jak dalej podała: „Parę miesięcy minęło zanim dziadek przeszedł od wchodzenia do łazienki do dotykania mnie, 3 może”. Gdy zaczął przychodzić do niej do pokoju i ją dotykać „wtedy mogłam być w 1 klasie gimnazjum. Te zdarzenia się powtarzały. To trwało około 2 lat”.

Indagowana przez prokuratora zeznała, że dziadek mógł zacząć wchodzić do łazienki parę miesięcy po śmierci babci, która zmarła pod koniec (...) roku (k. 56-57).

W toku
rozprawy, w
czasie
przesłuchania w
dniu (...) roku,
pokrzywdzona
konsekwentnie
utrzymywała, że:

„To
wykorzystywanie
miało miejsce po
śmierci babci.
To było jakiś
czas potem”
oraz, że „Jak
to przytulanie
się zaczęło (z
dotykaniem w
miejscach
intymnych -
uwaga SA), to
mogłam być w 1
kasie gimnazjum
(...) dziadek
był w domu,
jeszcze wtedy
nie pracował
za granicą.” (k.
507).

Pokrzywdzona
nie była w stanie
określić do kiedy
te sytuacje miały
miejsce: „Te
gwałty mogły
trwać rok,
półtorej” (k.
509).

W gruncie rzeczy
więc
pokrzywdzona
usytuowała
inkryminowane
zachowania
oskarżonego w
przedziale lat
(...) – (...) bo
w tym zakresie

konsekwentnie utrzymywała, że zaczęło się to kilka miesięcy po śmierci babci i trwało do dwóch lat. Wbrew zatem twierdzeniom skarżącego, oskarżona była w tym zakresie konsekwentna, a to, że nie potrafiła określić ram czasowych co do miesięcy czy pory roku nie może budzić wątpliwości z uwagi na upływ czasu – K. W. wszak opisywała wydarzenia mające miejsce przed – odpowiednio – (...) oraz (...) laty, co wobec powtarzalności tych zdarzeń i ich przebiegu w podobny sposób mogło prowadzić do zatarcia się w jej pamięci szczegółów tych wydarzeń. Istotnym przy tym jest i to, że przez te wszystkie lata nie zwierzała się nikomu, że doświadczyła przemocy seksualnej ze strony dziadka – uczyniła to

dopiero po dłuższym czasie, kiedy już wyprowadziła się od oskarżonego - najpierw swojej najbliższej przyjaciółce - K. K. (1), a następnie swojemu chłopaki - D. C., których nie wtajemniczała jednak w żadne szczegóły, mówiąc im jedynie o tym, że była przez dziadka molestowana, co nie sprzyjało utrwaleniu szczegółów w pamięci. Sytuacje, których doświadczyła, pozostając pod prawną opieką oskarżonego, opisała dopiero w rozmowie z członkami rodziny w dniu (...)roku, przy czym nawet wówczas, pomimo że rozmowa była moderowana przez R. G. (1), utrzymywała, że sytuacje, w których była przez oskarżonego „molestowana” miały miejsce,

gdy miała (...)lat
- w jakiś czas
po śmierci babci.
Wówczas także
nie potrafiła
wskazać do
kiedy trwały te
sytuacje,
sygnalizując
jedynie, że dużo
czasu minęło
„od ostatniego
razu” do
pierwszej wigilii
w mieszkaniu na
ulicy (...), kiedy
to oskarżony ją
przeprosił (k.
19). Również
uczestnicy tego
spotkania
rodzinnego w
dniu(...) roku
zgodnie
potwierdzili, że
z relacji K.
W. wynikało,
że była przez
oskarżonego
wykorzystywana
seksualnie, gdy
miała (...) lat
(vide zwłaszcza
zeznania L. G.
(1) - k. 11; D.
C. - k. 20v).
Ponieważ w
swoich
zeznaniach
pokrzywdzona
częstokroć
odwoływała się
do okresu
edukacji
szkolnej jako
punktu
odniesienia na
osi czasu, co
mając na uwadze
jej ówczesnym

wiek jest
zrozumiałe,
logicznym było
odniesienie
przez Sąd
Okręgowy
początku
inkryminowanych
zachowań
oskarżonego do
rozpoczęcia
przez K. W. I
klasy
gimnazjum, czyli
(...) roku, co
było okresem, w
którym
pokrzywdzona
kończyła (...)lat i
zaczynała
(...)rok życia
(urodziła się
bowiem (...)
roku), a zarazem
korelowało z
zeznaniem
pokrzywdzonej,
że wydarzenia
te miały swój
początek kilka
miesięcy po
śmierci babci, a
więc więcej niż
dwa a nie więcej
niż dziesięć
(por. znaczenie
słowa: „kilka”
w (...): (...)
Jednocześnie
pokrzywdzona
zaznaczyła, że
gdy do tych
sytuacji zaczęło
dochodzić to
oskarżony
jeszcze nie
pracował za
granicą.
Wprawdzie
skarżący wersję

tę podważa, wskazując że oskarżony rozpoczął pracę poza granicami kraju dokładnie we (...) roku - „na czarno”, dlatego nie może tego udokumentować, jednakże pomija, że z zeznań H. Ł. - która jako najmłodsza córka oskarżonego była najbardziej z nim związana oraz zorientowana w jego sytuacji osobistej, a także pokrzywdzonej i jej brata z racji pomocy w ich wychowaniu oraz ostatecznie przejęcia opieki prawnej nad K. i B. W. (1) właśnie z powodu coraz częstszych wyjazdów oskarżonego poza granice kraju – wynika, iż „ Od (...) r. ojciec zaczął wyjeżdżać za granicę do pracy.” (k. 49, na rozprawie, że na przełomie (...)roku – k. 436), co w pełni koresponduje z zeznaniami R. G. (1), który stwierdził, że

oskarżony
wyjeżdżał do
pracy w
delegacje za
granicą przez
okres trzech lat
(k. 24) - aż do
czasu jej utraty
z końcem (...)
roku (k. 442).
Wprawdzie z
przywołanych
przez
apelującego
zeznań L. G.
(1) wynikało,
że oskarżony
zaczął wyjeżdżać
do pracy za
granicę krótko
po śmierci żony
- w roku
(...), jednakże
skarżący
pomiął przy
tym, że
świadcowi tak
się „wydawało”,
co wprost
oznaczało, że
faktu tego ww.
nie była pewna
(k. 547). Z
powyższego więc
punktu widzenia
nie sposób
zarzucać Sądowi
orzekającemu
dowolności.

Jako koniec
inkryminowanych
zachowań Sąd
Okręgowy
przyjął okres
do „co najmniej
końca(...) roku”,
nie wyjaśniając
powodów
powyższego w

pisemnych
motywach
wyroku, co
uzasadniało
zarzut
arbitralności
tych ustaleń,
jednakże tylko
z pozoru. W
istocie bowiem w
kontekście wyżej
przytoczonych
relacji nie
budziło
wątpliwości -
także
apelującego -
że ustalenie to
bazowało na
uznanych przez
Sąd Okręgowy
za wiarygodne
zeznanych
pokrzywdzonej,
w których
wymieniała ona
okres około
półtora roku.
Wprawdzie na
rozprawie w
swobodnej fazie
wypowiedzi
podała również,
iż „gwałty”
mogły trwać rok
(lub półtora),
jednakże w
postępowaniu
przygotowawczym
utrzymywała, że
nawet do dwóch
lat, tak jak
i świadek K.
K. (1), która
była najbliższą
przyjaciółką
pokrzywdzonej
(k. 31), co biorąc
- pod uwagę, że
opisywane przez

K. W. sytuacje obejmowały nie tylko akty stosunków płciowych, powszechnie utożsamiane z pojęciem „gwałtu”, ale i innych czynności seksualnych (dotykania), które poprzedzały w czasie te pierwsze zachowania – ustalenie Sądu Okręgowego należało uznać za trafne, choć faktycznie nie zostało poprzedzone analizą dowodów, a dodatkowo motywacyjna część wyroku, z której wynikało, iż „Powyższe sytuacje skończyły się, gdyż z uwagi na liczne wyjazdy oskarżonego za granicę opieka nad K. i B. W. (1) została powierzona córce oskarżonego a cioci dzieci, z czym wiązała się przeprowadzka” (str. 4 uzasadnienia SO) sugerowała, że zarzucane

oskarżonemu zachowania trwały aż do tego czasu. Jakkolwiek nie sposób zgodzić się ze skarżącym, że ustalenie to jest dowolne, jako sprzeczne z faktyczną datą wyprowadzki K. i B. W. (1) do ich ciotki - na co wskazują zeznania H. Ł. złożone na rozprawie w dniu(...) roku (k. 440), a niezależnie od tego umowa najmu lokalu przy ulicy (...) w P., zawarta w dniu (...)roku (k. 603), gdzie wszyscy ww. razem zamieszkali - to jednak mogło nasuwać wątpliwości z uwagi na ich lakoniczność. Te jednak rozwiewa wnikliwa analiza zeznań pokrzywdzonej, której zaniechał skarżący. W tym miejscu wskazać należy, iż w toku przewodu sądowego K. W. pytana o tę kwestię zeznała: „Nie jestem w stanie powiedzieć,

kiedy ostatni raz gwałt miał miejsce. (...) W mojej ocenie one („gwałty” – uwaga SA) się skończyły dlatego, że się wyprowadziłam do cioci” (k. 509). W istocie pokrzywdzona wskazała nie datę ostatniego inkryminowanego zachowania, a powód zaniechania dalszych przez oskarżonego. Innymi słowy, zachowanie A. M. wskazywało, że gdyby miał okazję to dalej wykorzystywałby pokrzywdzoną seksualnie - tak przynajmniej jego zachowanie odbierała pokrzywdzona i miała ku temu uzasadnione powody. Tym też należało tłumaczyć następcze unikanie przez pokrzywdzoną sytuacji bycia sam na sam z dziadkiem i stosowanie wymówek w celu unikania wizyt w pojedynkę u dziadka tudzież asekurowanie się osobami

trzecimi –
koleżanką lub
chłopakiem.
Naturalnie Sąd
odwoławczy ma
świadomość, że
w orzecznictwie,
jak i w
piśmiennictwie,
w odniesieniu
do zasady
domniemania
niewinności i
związanej z nią
reguły in dubio
pro reo, zasadnie
przyjmuje się
szerszą
perspektywę i
uogólnia się, iż
nie tylko kwestia
winy, lecz także
wszystkie
okoliczności i
odpowiadające
im ustalenia
niekorzystne dla
oskarżonego
muszą być
udowodnione,
natomiast
podstawą dla
uznania
okoliczności
korzystnych dla
oskarżonego
może być także
fakt
nieudowodnienia
okoliczności
przeciwstawnych
(por. M. Cieślak,
Polska
procedura
karna..., s. 351;
zob. też
postanowienie
SN z 18.12.2008
r., V KK
267/08, LEX

nr 485030 za
Jacek Kosonoga:
Komentarz do
art.5 Kodeksu
postępowania
karnego, stan
prawny:
2017.08.12). W
niniejszej
sprawie ta
perspektywa nie
została jednak
naruszona,
skoro Sąd
Okręgowy
przyjął okres
inkryminowanego
zachowania na
korzyść
oskarżonego - in
concreto półtora
roku a nie dwóch
lat.

Nie sposób przy
tym zgodzić się
z apelującym,
że okoliczność,
iż pokrzywdzona
nie była w stanie
umiejszczyć w
czasie - także
co do pory
roku - momentu,
w którym po
raz pierwszy
oskarżony
doprowadził ją
do obcowania
płciowego - za
wręcz
niemiarodajne,
czyli
nieprzydatne do
czynienia
stanowczych
ustaleń w
sprawie. Faktem
jest, iż
pokrzywdzona

nie potrafiła
tego rodzaju
zachowania
dokładnie
umiejszczyć w
czasie, opisała
jednak
konteksty
sytuacyjny,
wskazując m.in.,
że było to w
jakiś czas po tym
jak oskarżony
zaczął ją dotykać
w pokoju –
pewnego razu,
gdy oskarżony
późno wrócił z
pracy kazał się
jej położyć na
łóżku i dotykał
ją, ale po
chwili uciekła
do pokoju brata,
który grał,
spędzając wraz z
nim całą noc.
Wtedy dziadek
- jak dalej
zeznała - miał jej
powiedzieć, że
jeśli następnym
razem znowu
ucieknie, to
dostanie karę,
np. nie będzie
mogła
wychodzić z
domu i tak
faktycznie było,
gdy
pokrzywdzona
unikająca
oskarżonego. Po
upływie około
dwóch tygodni
od tego
zdarzenia,
doszło do
pierwszego

stosunku z
oskarżonym:

„Kazał mi się
położyć i tak po
prostu. Ja się
nie broniłam” (k.
56). Okoliczność
czy miało to
miejsce w (...)
czy w (...)roku
pozostaje o tyle
bez znaczenia, że
tak w jednym
jak i w drugim
wypadku
pokrzywdzona
nie miała
ukończonych
(...)lat.

Oceny tej nie
osłabia fakt,
iż pokrzywdzona
nie była pewna
czy
inkryminowane
zachowania
oskarżonego
pokrywały się w
czasie, w którym
była parą z
M. M. (1), z
którym podjęła
współżycie
seksualne.

Przede
wszystkim
pokrzywdzona
nie pamiętała, w
jakim czasie w
okresie
gimnazjalnym
byli parą –
rok, półtorej,
co świadczyło
o szczerości
jej wypowiedzi
- pokrzywdzona
nie chciała
kłamać, więc

zeznała, że tego nie pamięta, aczkolwiek ewentualności takiej nie wykluczyła (k. 511), co korespondowało z przyjętym przez Sąd Okręgowy czasookresem przypisanego oskarżanemu czynu.

Niepamięć pokrzywdzonej i w tym względzie nie wzbudzała uzasadnionych wątpliwości z punktu widzenia zasad wiedzy i doświadczenia życiowego.

Pokrzywdzona miała wprawdzie zaledwie dwóch partnerów seksualnych, co nie oznaczało, że wszystkie szczegóły każdego związku dokładnie pamiętała, w szczególności co do czasu ich trwania – doświadczenie życiowego pokazuje, że wszystko zależy zarówno od indywidualnych predyspozycji danej osoby, stopnia jej zaangażowania emocjonalnego,

a także innych wydarzeń, do których można przyporządkować dane zdarzenie na osi czasu - jeśli takowego nie było, trudniej jest określić fakty powiązać w czasie. Skoro pokrzywdzona związek z M. M. (1) kojarzyła z końcem gimnazjum, które kończyła z opóźnieniem z racji dwukrotnego powtarzania drugiej klasy, to było oczywistym, iż nie była pewna czy nakładał się on w czasie z inkryminowanymi zachowaniami oskarżonego. W tym miejscu wskazać należy, że problem z usytuowaniem tego związku w czasie miał także M. M. (1), który pierwotnie zeznał, że jego związek z K. W. trwał od (...)do (...)roku (k. 143v). Dopiero na rozprawie skorygował początek związku na (...) roku, albowiem wtedy umieszczał film

na YouTube z datą ich związku (co ustalił przed przesłuchaniem). Jednocześnie był pewny, że trwał ponad (...)lata, a w jego trakcie pokrzywdzona mieszkała wraz z bratem u dziadka, co nie mogło odpowiadać prawdzie, skoro K. i B. W. (1) z końcem (...) roku zamieszkali na ul. (...) wraz z H. Ł. i jej rodziną. To zaś oznaczało, że ich związek trwał niespełna (...) roku. W tym więc zakresie to świadek się mylił a nie pokrzywdzona.

Nadużyciem skarżącego jest także twierdzenie, że niemożliwym jest, aby do stosunków płciowych oskarżonego z pokrzywdzoną mogło dochodzić co najmniej raz w tygodniu, jak ta zeznała w czasie przesłuchania w dniu (...)roku, skoro oskarżony wyjeżdżał do pracy w

delegacje poza granice kraju, nawet na kilka tygodni. Do inkryminowanych zdarzeń, jak prawidłowo ustalił Sąd Okręgowy, dochodziło bowiem w czasie, gdy oskarżony był w Polsce. Zeznań pokrzywdzonej nie sposób wszak oceniać fragmentarycznie a całościowo, w tym pomijać bardziej szczegółowych zeznań złożonych na rozprawie w dniu (...) roku, kiedy to K. W. wprost zeznała, że: „ Jak byłam w domu i dziadek wracał z zagranicy, to za każdym razem mnie molestował (...). Zanim dziadek wyjechał za granicę, to same gwałty mogły mieć miejsce po kilka razy w miesiącu” (k. 509).

Nie można poza tym uznać, że zeznania pokrzywdzonej nie były bardziej szczegółowe,

owszem nie były precyzyjne co do czasu z uwagi na niepamięć, i co K. W. wprost werbalizowała, podawała za to cały szereg innych szczegółów jak choćby opis wzajemnych interakcji pomiędzy nią a oskarżonym, wzajemne usytuowanie ciał, kolejność wykonywanych czynności, przebieg stosunku płciowego, czas trwania etc., podając szereg osobliwych, trudnych do samodzielnego wymyślenia szczegółów, w tym to, że dziadek nigdy nie całował jej w usta, że nie miał w czasie stosunku wytrysku, nie używał prezerwatywy, że najpierw on się rozbierał, a potem jej kazał, że nie zawsze ją fotografował przy okazji współżycia, co ona sama mówiła wówczas do oskarżonego a on do

niej, czym ją szantażował, aby skłonić ją stosunku płciowego lub podania się innym czynnościom seksualnym. To wszystko skarżący całkowicie pomija, a nawet deprecjonuje, dopatrując się w zeznaniach pokrzywdzonej ich rzekomej nielogiczności i braku prawdopodobieństwa życiowego - m. in. w tym, że w czasie stosunków z K. W. oskarżony miał nie osiągać pełnej satysfakcji. Po pierwsze, obrońca nie bierze pod uwagę tego, że oskarżony mógł w ten sposób zabezpieczać się przed ciążą, co nieuchronnie prowadziło do ujawnienia jego inkryminowanych zachowań względem wnuczki. Po wtóre, pomija to, że w tym czasie oskarżony miał inną, dorosłą partnerkę seksualną, z

którą mógł w pełni zaspakajać swoje potrzeby seksualne, a kontakty seksualne z pokrzywdzoną stanowiły jedynie ich urozmaicenie.

Nie bez znaczenia był też fakt, że pokrzywdzona była niejako „pod ręką”, co przy wysokim poziomie libido u oskarżonego i jego zaburzonej osobowości logicznie tłumaczyło jego inkryminowane zachowania względem wnuczki.

Oceny tej zasadniczo nie podważała zmienność chronologii relacjonowanych przez pokrzywdzoną faktów czy miejsca ich usytuowania.

Bezspornym wszak pozostaje, że K. W., zeznając w śledztwie w dniu(...) roku podała, że inkryminowane zachowania miały zacząć się od wchodzenia

do łazienki i
robienia jej zdjęć
przez
oskarżonego, a
następnie ów
miał przychodzić
do niej do
pokoju i dotykać
po całym ciele,
by wreszcie
doprowadzić ją
do stosunków
– klasycznych
aktów
obcowania
płciowego (k.
56). Natomiast,
podczas
składania
zeznań na
rozprawie w
dniu (...)roku,
pokrzywdzona
najpierw
wskazała na
sytuacje
związane z
dotykaniem jej
przez
oskarżonego w
jej pokoju,
potem na te
polegające na
dotykaniu jej
i fotografowaniu
w łazience, a
w końcu na
doprowadzaniu
jej przez A.
M. do stosunków
płciowych w
zajmowanym
przez niego
pokoju (k.
507-509).

Sąd Okręgowy,
jak wynika z
pisemnych
motywów

wyroku, za
najbardziej
wiarygodną
uznał wersję
przedstawioną
przez
pokrzywdzoną w
toku przewodu
sądowego, nie
wskazując ani
słowem na
dostrzeżone
przez skarżącego
sprzeczności,
uznając że
zeznania
wymienionej są:
„konsekwentne,
spójne, logiczne
i tworzą
wzajemną całość
z innymi
dowodami,
których Sąd nie
zakwestionował”
(k. 8
uzasadnienia).
Oczywiście taka
ich ocena była
generalnie
uzasadniona,
winna jednak
być poprzedzona
szczegółową
analizą, której
brak - także
w odniesieniu
do pozostałych
dowodów, co
słusznie zrodziło
krytykę
odwoławczą. Z
pewnością
jednak
odmienne co
do chronologii
zdarzeń
zeznania
pokrzywdzonej
złożone na

rozprawie mogły być efektem upływu czasu, albowiem - jak o tym była mowa powyżej - pokrzywdzona złożyła zawiadomienie o przestępstwie dopiero po (...) latach, licząc od początku zaistnienia inkryminowanych zdarzeń ((... roku), i to nie z własnej inicjatywy, ale pod wpływem swojego wuja R. G. (1). Mało tego, przez te wszystkie lata zdarzenia te utrzymywała w tajemnicy i nikomu ich nie relacjonowała w szczególach - uczyniła to dopiero w czasie rodzinnego spotkania w dniu (...)roku, kiedy to opisała fakty dotyczące jej seksualnego wykorzystania przez A. M. w ogólnym zarysie, ale zgodnie z treścią pierwszych zeznań złożonych w sprawie. Wprawdzie pomiędzy tym przesłuchaniem,

a złożeniem
pierwszych
zeznań przez K.
W. na rozprawie
upłynął rok,
co obiektywnie
nie jest długim
okresem i z
pewnością było
czasem, w
którym
okoliczności
dotyczące tej
sprawy
zajmowały
pokrzywdzoną -
choćby z racji
poruszenia w
rodzinie, jakie
sprawa wywołała
i rozmów na jej
temat
prowadzonych
także z
pokrzywdzoną -
jednakże
zauważyć należy,
że
pokrzywdzona w
czasie zeznań
usilnie
podkreślała, że
zawsze starała
się zapomnieć
o wszystkim,
zarówno w
czasie, gdy to się
jeszcze działo,
jak i post
factum: „Ja
zawsze starałam
się o tym
zapomnieć. Ja
myślę, że teraz
po rozprawach
też będę się
starała
zapomnieć o
tym.” (k. 512) W
świetle

powyższego
uznać należy,
że dostrzeżone
przez skarżącego
rozbieżności
mogły być
efektem
zarówno upływu
czasu, jak i
sposobu
poradzenia sobie
z przykrymi dla
pokrzywdzonej
przeżyciami
związanymi z
osobą
oskarżonego.
We
wnioskowaniu
tym utwierdza
opinia biegłej
psycholog -
F. M. która
dostrzegając
wskazane
powyżej
mankamenty
zeznań
pokrzywdzonej
uznała, że
spełniają one,
pomimo tego,
kryteria
psychologicznej
wiarygodności i
nie podważają
uprzednio
wydanej przez
nią opinii z
dnia (...) roku
(k. 241-248). Z
psychologicznego
punktu widzenia
rozbieżność w
relacji
pokrzywdzonej
co do sekwencji
zdarzeń nie
była istotna,
gdyż mogła być

efektem emocji towarzyszących przesłuchaniu, upływu czasu czy nawet formy zadanego pytania. Istotniejsza była wprawdzie zdaniem biegłej ta druga, dotycząca miejsca zdarzeń, jednakże nie zaburzała ona konsekwencji w opisie przez wyżej wymienioną przebiegu doświadczanych sytuacji, a trudności z wiernym ich odtworzeniem mogły być zarówno następstwem zarówno upływu czasu, jak i uruchamianych przez pokrzywdzoną mechanizmów obronnych i chęci zapomnienia (vide: uzupełniająca opinia na piśmie biegłego psychologa z dnia (...) roku – k. 530-536).

Wprawdzie z oceną tą polemizuje apelujący, jednakże

zdaniem
instancji
odwoławczej
bezpodstawnie –
fakt, iż zdarzenie
będące
przedmiotem
osądu nie
wywołało u
pokrzywdzonej
skutków
krótkotrwałych
ani
długotrwałych
charakterystycznych
dla osób
doświadczających
przemocy
seksualnej (tzw.
traumy),
albowiem K.
W. prawidłowo
funkcjonuje i
funkcjonowała
we wszystkich
obszarach
swojego życia
– społecznego i
emocjonalnego,
nie świadczył, o
tym, że nie miała
ona powodów
do stosowania
mechanizmów
obronnych.

Jak bowiem
wywiodła biegła,
tego typu
sytuacja nie jest
niemożliwa –
ok. 21-49 %
ofiar przemocy
seksualnej nie
wykazuje
żadnych
negatywnych
konsekwencji i
symptomów
klinicznych w

żadnej ze sfer funkcjonowania, i co istotne, nie istnieje jeden wzorzec funkcjonowania osób, które w przeszłości stały się ofiarami wykorzystania seksualnego, gdyż zależnie jest to od licznych zmiennych dotyczących: ofiary - jak wiek, płeć, kondycja psychiczna przed jej wykorzystaniem; sprawcy - jak płeć, stopień pokrewieństwa; samego zdarzenia - jak powtarzalność, forma, użycie siły i przemocy, wielkość dewiacyjności; kontekstu - jak przebieg procesu ujawnienia, zapewnienie pomocy terapeutycznej – w świetle, których nie jest niemożliwe, aby pokrzywdzona, która wykazuje przeciętną odporność psychiczną, nie doznała żadnych negatywnych skutków wykorzystania seksualnego

przez oskarżonego, który choć stosował wielokrotnie i w dłuższym okresie czasu różnorodne formy wykorzystania seksualnego (dotykane, penetracja) oraz metody do tego prowadzące (przytrzymywanie i wykorzystywanie przewagi fizycznej oraz stosunku zależności), to jednak nie był brutalny ani agresywny w sensie fizycznym. Innymi słowy pokrzywdzona - ówczasie dziecko - dysponowała takimi zasobami, które pozwoliły jej na efektywne poradzenie sobie z inkryminowanym zdarzeniem. Jednym z takich sposobów mogły być wskazywane przez biegłą mechanizmy obronne jak chęć zapomnienia właśnie (wyparcia z pamięci

trudnych faktów) w celu zmniejszenia lęku, frustracji i poczucia wstydu, winy, jakie pokrzywdzona, nawet w sposób nieświadomiony, jako młoda nastolatka musiała odczuwać. Zresztą do lęku przed oskarżonym i wstydu przed ujawnieniem sprawy otoczeniu wprost w swoich zeznaniach się przyznała. De facto więc apelujący, pomimo, iż formalnie opinii biegłej F. M. nie kontestował podważał jej wnioski, wdając się samodzielnie w spekulacje myślowe natury specjalistycznej, dochodząc w rezultacie do przekonania, że wnioski natury ściśle fachowej i to w dziedzinie, w której z natury rzeczy sądowi i stronom merytorycznie brakuje wiadomości specjalistycznych, są błędne (por.

postanowienie
SN z
2013-08-21, IV
KK 178/13, LEX
nr 1375229;
wyrok SA w
Gdańsku z
2013-07-04, II
AKa 214/13,
LEX nr 1388785;
wyrok SA we
Wrocławiu z
2013-06-12, II
AKa 167/13,
LEX nr 1356726;
wyrok SA w
Rzeszowie z
2012-10-25, II
AKa 96/12;
postanowienie
SN z 2006-09-13
IV KK 139/06,
OSNwSK
2006/1/1715). W
tym miejscu
wskazać należy,
że opinia
biegłego jest:

- niepełna, jeżeli
nie udziela
odpowiedzi na
wszystkie
postawione mu
pytania, na które
zgodnie z
zakresem
posiadanych
wiadomości
specjalnych i
udostępnionych
mu materiałów
dowodowych
może oraz
powinien
udzielić
odpowiedzi lub
jeżeli nie
uwzględni
wszystkich

istotnych dla
rozstrzygnięcia
konkretnej
kwestii
okoliczności
albo też nie
zawiera
uzasadnienia
wyrażonych w
niej ocen oraz
poglądów;

- niejasna, jeżeli
jej
sformułowanie
nie pozwala
na zrozumienie
wyrażonych w
niej ocen i
poglądów, a
także sposobu
dochodzenia do
nich albo jeżeli
zawiera
wewnętrzne
sprzeczności,
posługuje się
nielogicznymi
argumentami
itp. (por.
postanowienie
SN Z 24/75,
OSNKW 1975, nr
12, poz. 172;
wyrok SN II KR
317/80, LEX nr
21883; wyrok SN
II KK 321/06,
LEX nr 299187)

Kierując się
powyższymi,
ugruntowanymi
w orzecznictwie
i literaturze
przedmiotu
kryteriami oceny
dowodu z opinii
biegłego,
stwierdzić

należy, że w pełni zasadnie Sąd Okręgowy uznał, opinie biegłej za pełne, jasne i wewnętrznie niesprzeczne. Strony miały możliwość uzupełnienia opinii biegłej i zadania jej dodatkowych pytań, na które ta udzieliła wyczerpujących odpowiedzi. Brak było także podstaw do kwestionowania wiedzy, rzetelności biegłej oraz jej bezstronności. Z tych względów całkowicie zasadnie Sąd Okręgowy uznał opinię biegłej M. – główną i uzupełniającą za w pełni miarodajną i procesowo przydatną.

Powracając na grunt eksponowanych w apelacji wewnętrznych sprzeczności w zeznaniach pokrzywdzonej i ich procesowej wiarygodności w aktualnie rozpatrywanym zakresie,

stwierdzić
należy, że
wprawdzie na
korzyść
pierwszych
zeznań K. W.
mógł
przemawiać
względ na ich
złożenie „na
gorąco”, niejako
pod wpływem
spotkania
rodzinnego, bez
czasu na ich
przemyślenie,
jednakże w
trakcie ich
składania
widoczne było
zdenerwowanie
pokrzywdzonej -
faza swobodnej
wypowiedzi
szybko przeszła
do fazy pytań,
na które K.
W. udzielała
konkretnych,
jednak mało
rozwinętych
wypowiedzi, co
mogło zaważyć
m. in. na małej
ich precyzji, w
tym odnośnie
miejsca zdarzeń.
W istocie
pokrzywdzona
zeczając na
temat tego, kiedy
oskarżony
doprowadził ją
do odbycia
stosunku
płciowego
pierwszy raz, a
potem kolejne
razy, nie
wskazała

wprost, że działo się to w jej pokoju, o którym mówiła wcześniej, gdzie oskarżony miał ją „tylko” dotyczyć. To zaś sugerowało, że wszystkie opisywane przez pokrzywdzoną sytuacje (pominąwszy łazienkę) miały miejsce w jej pokoju, podczas gdy wprost okoliczność ta nie wynikała z treści jej zeznań, w przeciwieństwie do tych złożonych na rozprawie, kiedy to K. W. złożyła obszerną i szczegółową relację już w fazie swobodnej wypowiedzi, udzielając możliwie wyczerpujących odpowiedzi na pytania stron, co skłoniło zapewne Sąd Okręgowy do uznania ich za najbardziej miarodajne do czynienia ustaleń faktycznych w sprawie. Oczywiście nic nie stało na przeszkodzie,

aby uznać
zeznania z
rozprawy za
wiarygodne w
takim zakresie w
jakim
pozostawały w
spójności z
pierwszymi i je
uszczegóławiały,
ewentualnie nie
wykluczały się
z nimi, jako
zbieżnymi z
zapisem
rozmowy z dnia
(...) roku,
jednakże w
gruncie rzeczy
okoliczność w
jakiej kolejności
oskarżony
dopuszczał się
inkryminowanych
zachowań
względem swojej
wnuczki (w
szczególności
czy najpierw
dotykał
pokrzywdzoną w
łazience czy w jej
pokoju) nie była
na tyle istotna by
mogła podważyć
fakt, że w
ogóle do nich
dochodziło. To
zaś bezspornie
zostało przez
Sąd Okręgowy
dowiedzione, w
tym bowiem
zakresie
zeznania
pokrzywdzonej
były
konsekwentne.

Oceny tej nie podważa okoliczność, że pokrzywdzona z pozoru utrzymywała normalne kontakty z oskarżonym – brała udział w spotkaniach i uroczystościach rodzinnych, jeździła na działkę, a nawet została świadkiem na ślubie oskarżonego z D. M., wręczała mu kartki okolicznościowe czy korespondowała z oskarżonym. Jak bowiem zeznała K. W. chciała zachować pozory przed rodziną, a w rzeczywistości po wyprowadzeniu się od oskarżonego unikała z nim kontaktów - jeździła do niego na noc w ostateczności i z osobą towarzyszącą - koleżanką, chłopakiem, bratem, kuzynką - unikała sytuacji sam na sam, co znalazło potwierdzenie w

zeznaniach K. K. (1) i D. C. czy B. W. (1). Z tych względów w ocenie członków rodziny oskarżonego - L. G. (1), B. M. czy R. G. (1) i H. Ł. oraz D. M., czy nawet osób postronnych - M. M. (1) i H. S. pokrzywdzona mogła utrzymywała „normalne” kontakty z oskarżonym. Zauważyć jednak należy, iż świadek Ł. zeznała również, że „ Kiedy K. mieszkała u mnie unikała kontaktu z dziadkiem. Nie odbierała od niego telefonu. A kiedy odebrała to mówiła, że nie może przyjechać” (k. 50), co powtórzyła w czasie drugiego przesłuchania w śledztwie (k. 110). Poza tym trudno byłoby K. W. zachować sprawę jej wykorzystania seksualnego w tajemnicy, gdyby ta oświadczyła wobec wszystkich, tak jak oczekiwał

tego świadek
R. G. (1)
na rozprawie
w dniu (...) roku,
zeznając że nigdy nie
słyszał od K. W. stwierdzenia
typu: „nigdy tam nie pojadę” (k. 446).
Eksponując powyższe,
skarżący pomija przy tym istotne przesunięcie akcentów w zeznaniach niektórych z ww. świadków na rozprawie w stosunku do tych złożonych w śledztwie. Pierwotne bowiem zeznania tych świadków były dużo bardziej oględne, a nawet pozostawały w opozycji do tych złożonych na rozprawie, kiedy to tak H. Ł., jak i R. G. (1) - analogicznie jak synowa i brat oskarżonego, jego była partnerka czy aktualna żona, a nawet pasierb - starali się złożyć korzystane dla A. M. relacje, wyraźnie idealizując relacje stron oraz zachowanie

samego oskarżonego w celu polepszenia jego sytuacji procesowej i podważenia wiarygodności zeznań pokrzywdzonej oraz jej brata. H. Ł. wprost stwierdziła w czasie przesłuchania w dniu(...) roku, że za dużo wówczas powiedziała (k. 438), jednak nawet wtedy zeznała, że był taki moment, że pokrzywdzona nie chciała jeździć do ojca, a jak jeździła do niego na „nocki”, to z koleżanką (k. 437). Z kolei R. G. (1) w pierwszych zeznaniach podał, że K. W. po zamieszkaniu u H. Ł. starała się nie chodzić do oskarżonego, a przynajmniej nie sama (k. 25). Dopiero na rozprawie stwierdził, że jak pokrzywdzona zamieszkała u siostry, to wręcz „uwielbiała wracać do ojca do domu” (k. 446).

Tylko pokrzywdzona i bliskie jej osoby D. C. i K. K. (1), którym pokrzywdzona się zwierzyła – zresztą nie od razu – dokładnie wiedziały jaki jest jej stosunek do oskarżonego. Sama pokrzywdzona jest osobą introwertywną - skrytą, cichą i nieskłoną do uzewnętrznienia emocji. W tych okolicznościach dla innych osób, a zwłaszcza członków rodziny, jej zewnętrzne relacje z oskarżonym mogły uchodzić za zwyczajne, tym bardziej, jeśli mieli okazję je obserwować tylko okazjonalnie. To z kolei wywołało ich wątpliwości odnośnie prawdziwości zeznań K. W., na które obecnie powołuje się apelujący, jednakże w ocenie Sądu odwoławczego bezpodstawnie.

Pokrzywdzona bez wątpienia miała ambiwalentny stosunek do oskarżonego - z jednej strony A. M. był sprawcą jej krzywdy, a z drugiej osobą, z którą od urodzenia była związana, i która po śmierci jej matki oraz babci była dlań najbliższą osobą. Logicznym zatem i zgodnym z zasadami wiedzy oraz doświadczenia życiowego było to, że K. W. nie chciała oskarżonego stracić ani też w dalszej konsekwencji rodziny pochodzenia, co powodowało jej funkcjonowanie w takim patologicznym układzie - najpierw w czasie zamieszkiwania z oskarżonym, a następnie utrzymując z nim dalej pozornie zwyczajne kontakty. Dzięki temu pokrzywdzona mogła w miarę

normalnie funkcjonować, zapewniając sobie poczucie bezpieczeństwa – tak w czasie, gdy dochodziło do inkryminowanych zachowań (jeśli będzie robić to czego oczekuje od niej dziadek, to ona i brat nie trafią do domu dziecka), jak i po (mimo wszystko oskarżony opiekował się nią oraz bratem i zapewniał im życie na dostatnim poziomie), co dawało jej poczucie bycia w rodzinie. To zaś było wartością nie do przecenienia. Potwierdzały to nie tylko zeznania B. W. (1), ale i D. C., którego pokrzywdzona prosiła o zachowanie sprawy „molestowania” przez dziadka w tajemnicy „bo bała się, że starci rodzinę”(k. 417). Wiedział to także oskarżony, który szantażowała K. W. oddaniem jej i brata do domu dziecka i jej

strach przed tym
wykorzystał, aby
doprowadzić
pokrzywdzoną
do poddania się
innym
czynnościom
sekularnym oraz
do obycia
stosunków
płciowych. To
też logicznie
wyjaśniało,
dlaczego
pokrzywdzona
tłumaczyła M.
M. (1), że to
z nim przeżyła
„swoją pierwszy
raz” – obawa
przed utratą
bezpieczeństwa,
które związek z
nim jej dawał
powodowała, że
nie ośmieliła się
mu powiedzieć
o wykorzystaniu
jej przez
dziadka.

Sąd Okręgowy
w pełni zasadnie
uznał zeznania
K. W. za
logiczne i
prawdopodobne
z punktu
widzenia zasad
wiedzy i
doświadczenia
życiowego.

Braku logiki nie
sposób
dopatrzyć się w
szczegółności w
tych zeznaniach
pokrzywdzonej,
wedle których,

gdy udawała się do łazienki, aby wziąć kąpiel, to informowała o tym domowników, ułatwiając niejako oskarżonemu popełnienie czynu, tj. wchodzenie A. M. do łazienki i dotykanie K. W. oraz fotografowanie jej nago, wbrew jej woli. Skarżący pomija bowiem, że do sytuacji tych dochodziło nie tylko w czasie, gdy oskarżony pracował już poza granicami kraju. Nadto nie sposób oczekiwać od pokrzywdzonej, że winna była w ogóle zaniechać kąpieli w czasie, gdy oskarżony był w domu, aczkolwiek niekiedy brała kąpiel w obecności koleżanki. Skarżący pomija przy tym to, że pokrzywdzona była całkowicie zależna od oskarżonego w senesie prawnym i faktycznym – oskarżony był

wszak jej i młodszego brata opiekunem prawnym oraz zastępował im najbliższą rodzinę, ale i sytuacji tę wykorzystywał, szantażując pokrzywdzoną, że jak będzie unikać go, to nie tylko zabierze jej telefon czy laptopa albo zabroni wychodzenia z domu, ale, że ją i brata „odda”, co u tak młodej osoby, jaką ówczesnie była pokrzywdzona, dodatkowo doświadczonej przez fakt porzucenia przez biologicznego ojca, śmierć matki i babki, czyniło ją w zasadzie bezwolną ofiarą w rękach oskarżonego.

Pokrzywdzona nie obciążała przy tym oskarżonego ponad miarę – wszak przyznała, że oskarżony zaspakajał jej potrzeby materialne - związane z jedzeniem,

odzieżą etc., że nie był wobec niej agresywny, nie pił alkoholu i nie chadzał nago w inkryminowanym czasie, co skarżący pomija i deprecjonuje, mnożąc pozorne rozbieżności, wynikające w gruncie rzeczy z formy pytania czy konieczności doprecyzowania wcześniejszych zeznań świadka, jak w przypadku tego, dlaczego pokrzywdzona chodziła do toalety w domu razem z koleżankami, gdy te chciały z niej skorzystać (k. 513), co nie jest tożsame z sytuacją, gdy to pokrzywdzona prosiła koleżanki o towarzyszenie jej w łazience podczas kąpieli (k. 508), i tego przy kim nago chadzał w domu oskarżony (k. 513 w zw. z k. 57 i nagraniem z przesłuchania na k. 61 z godz. 00:30). Bezsprzecznie K. W. nie wskazała na zachowania opisywane przez B. W. (1) czy

K. K. (1) jak domaganie się przez oskarżonego, aby ta myła mu plecy, ale też im nie zaprzeczyła. Sąd jednak miał prawo poczynić takie ustalenie na podstawie zgodnych zeznań wskazanych świadków, albowiem o sytuacjach tych zeznał brat pokrzywdzonej jako o nielicznych, które sam spostrzegł, zaś K. K. (1) miała o nich usłyszeć zarówno od pokrzywdzonej, jak i od jej brata. Nie były to więc „gorsze” źródła dowodowe, a bezpośrednio, choć w przypadku K. K. (1) o charakterze pochodnym.

Wbrew twierdzeniem skarżącego zeznania pokrzywdzonej logicznie korespondowały innymi dowodami, na których oparł się Sąd Okręgowy, w tym z

zeznania B.
W. (1).

Faktem jest, że wymieniony zeznał na rozprawie w dniu (...) roku, że w wieku gimnazjalnym grywał na komputerze do późna w nocy, a nawet całe noce online ze znajomymi oraz, że w szkole podstawowej sytuacje takie mu się „raczej” nie zdarzały, a na pewno nie notorycznie (k. 418) oraz, że w wieku (...)lat „raczej” nie opuszczał domu na całe noce (k. 421v). W okresie (...)roku – (...) roku, kiedy dochodziło do inkryminowanych zachowań ze strony oskarżonego świadek - ur. (...) - liczył więc (...) lat i o ile gra na komputerze w ciągu tygodnia do rana rzeczywiście wydawała się być rzadkością, skoro B. W. (1) następnego dnia udawał się do szkoły, o tyle sytuacji takich

nie sposób
wykluczyć już w
weekendy. Poza
tym zauważyć
należy, że wedle
zeznań
pokrzywdzonej
„Do współżycia
przeważnie
dochodziło
wieczorami. Brat
czasami był w
domu, czasami
nie. Grał, miał
słuchawki na
uszach.” (k.
57) w swoim
zamkniętym „na
drzwi” pokoju,
co nie wkluczało
się z zeznaniami
pokrzywdzonej,
która wszak
mówiła o
przewadze pory
wieczorowej a
nie nocnej, i
która nie
stawiała głośno
oporu
oskarżonemu, a
jednie fakt ten
słownie
werbalizowała,
wiedząc że jest
od niego zależna,
a przede
wszystkim nie
chcąc dopuścić
do tego, aby
oskarżony
zrezygnował z
opieki prawnej
nad nią i
bratem, by nie
trafili oboje do
domu dziecka,
czym oskarżony
ją szantażował.
Wobec czego do

inkryminowanych zachowań mogło dochodzić zarówno wówczas, gdy B. W. (1) grał na komputerze lub nawet spał w swoim pokoju, bądź gdy go nie było wieczorową porą, kiedy mógł jeszcze przebywać poza domem, wracając jako dziecko na noc do domu. Ewentualności takiej nie eliminował również fakt, że wejście do kuchni wiodło przez pokój oskarżonego, gdzie dochodziło do wymuszonych na pokrzywdzonej aktów seksualnych – oskarżony mógł to bowiem czynić zarówno pod nieobecność B. W. (1), jak i o takiej porze, kiedy się go już w kuchni nie spodziewał, a ponieważ sytuacje te trwały po kilka minut z powodzeniem mógł uniknąć nakrycia go in flagranti przez

wnuka tudzież liczyć na to, że jest zbyt niedojrzały, aby odkrył jego prawdziwie intencje. We wnioskowaniu tym utwierdza to, że świadek W. opisał sytuację, kiedy po drodze z kuchni do pokoju spostrzegł oskarżonego leżącego na łóżku w pokoju siostry i klęczącą nad nim pokrzywdzoną, co kompletnie zignorował, analogicznie jak mycie pleców dziadkowi przez siostrę czy jej nagie zdjęcia w telefonie otrzymanym od dziadka (k. 7), nie rozmawiając o tym co zobaczył ani z oskarżonym, ani z siostrą, z którą w tym wieku nie miał właściwie żadnych relacji, a jedynie powierzchowne kontakty. Dlatego też B. W. (1) dopiero post factum mógł inaczej interpretować ww. sytuację, których był świadkiem,

zdając sobie sprawę z ich znaczenia dopiero, gdy dowiedział się od siostry, że ta była ofiarą molestowania oskarżonego. Z tej perspektywy należało więc odczytywać zeznania świadka z rozprawy w dniu (...)roku a nie dosłownie jak czyni to skarżący, iż „Zauważył u siostry oznaki, że może dzieć się coś złego”, tj. że wieku gimnazjalnym stała się skryta i małomówna (k. 418v-419). Oczywiście bowiem jest, że świadek, który był dwa lata młodszy od K. W. mógł zauważyć, że siostra unikała z nim rozmów i kontaktów, ale nie był w stanie faktów tych zinterpretować. Te bowiem mogły być zarówno efektem wejścia w okres dojrzewania, jak i przyczyn całkowicie zewnętrznych, o

których świadek,
jak to sam
przyznał, nie
wiedział i nie
miał żadnego
pojęcia,
analogicznie jak
tego, dlaczego
siostra nie
chciała sama
jeździć do
oskarżonego już
po
wyprowadzeniu
się od dziadka.

Bezspornym
jest, że w
pierwszych
zeznaniach B.
W. (1) zeznał,
że widział w
telefonie
podarowanym
mu przez
dziadka w wieku
(...)lat ok. cztery
zdjęcia swojej
nagiej siostry.
Zeznając na ten
temat przed
Sądem, opisał
dwa z nich
jako wykonane w
łazience, w tym
jedno zrobione
przez siostrę
przed lustrem
oraz trzecie
wykonane w
pokoju i mniej
kontrowersyjne,
bo
pokrzywdzona
była na nim
nie nago a
w bieliźnie lub
piżamie (k.
418v). Owszem
zeznania te

różnią się pomiędzy sobą, a pierwsze są dodatkowo ogólnikowe i nieprecyzyjne, jednakże nie w stopniu na tyle istotnym by je zdezaktywować w całości. Różnice nie były bowiem na tyle ważne, aby podważały fakt samego wykonywania zdjęć nagiej pokrzywdzonej przez oskarżonego, o czym ta konsekwentnie relacjonowała w procesie. Poza tym świadek zeznawał na ten temat po upływie znacznego czasu, a nie były to okoliczności, do których przywiązywał szczególną wagę, skoro do czasu wyjawienia sprawy przez pokrzywdzoną - najpierw w rodzinnym gronie a potem organom ścigania - z nikim na ten temat nie rozmawiał. To zaś, że jedno ze zdjęć, które pamiętał świadek było

wykonane przez
siostrę,
bynajmniej nie
dowodziło, że
świadek
kłamliwie
zeznał, iż
rzeczony telefon
był wcześniej
użytkowany
wyłącznie przez
dziadka –
zdjęcie mogło
wszak być
pobrane z
telefonu
pokrzywdzonej.
Zresztą Sąd
Okręgowy nie
czynił w tym
obszarze
szczegółowych
ustaleń,
albowiem nie
było takowej
potrzeby. Oceny
tej nie
deprecjonował
również fakt,
że okoliczność
ta nie znalazła
dodatkowego
potwierdzenia w
dowodach
rzeczowych, w
szczególności w
opisanych przez
B. W. (1) i samą
pokrzywdzoną
zdjęciach.
Skarżący
podnosząc
powyższe,
pomija bowiem
to, że sam
upływ czasu od
inkryminowanych
zdarzeń dawał
oskarżonemu aż
nadto czasu na

ich skuteczne usunięcie przed dostaniem się w niepowołane ręce, zwłaszcza aktualnej żony. Zauważyć jednak należy, iż H. Ł. zeznała ma rozprawie, że dowiedziała się od byłej partnerki oskarżonego – H. S., że ta widziała zdjęcie nagiej pokrzywdzonej u oskarżonego (k. 439). Niezależnie od tego zauważyć należy, iż opinia informatyczna dot. sprzętu elektronicznego zabezpieczonego od oskarżanego ujawniła pliki multimedialne z treścią erotyczną/ pornograficzną osób dorosłych (k. 156-179), co akurat korespondowało z zeznaniami świadków K. i B. W. (1) czy K. K. (1), a także wiarygodną częścią relacji oskarżonego i jego żony D. M. oraz świadków H. Ł. i R. G. (1). Okoliczność ta wprawdzie nie dowodziła

tego, że takowe
zdjęcia
oskarżony robił
pokrzywdzonej,
jednakże fakt
ten
uprawdopodobniała
poprzez
potwierdzenie,
że oskarżony
miał takie
upodobania.

Nie sposób
uznać także
że świadek B.
W. (1) składał
zeznania przed
sądem w sposób
pozbawiony
emocji,
wyuczony, na
chłodno po to by
wyłącznie - jak
należy właściwie
odczytywać
intencje
skarżącego -
bezpodstawnie
pomówić i
pogrążyć
oskarżonego.
Gdyby wszak
tak było, jak
sugeruje
skarżący, jego
relacja byłaby
całkowicie
zgodna z
zeznaniami
pokrzywdzonej
lub zawierała
podobne do
niej zwroty i
określenia.
Tymczasem
wypowiedź
procesowa
świadka miała
swoją

indywidualny
charakter –
ekspresje i język,
zawierała własną
perspektywę
oceny
całości kształtu
relacji głównie
świadka z
oskarżonym i
innymi
członkami
rodziny,
wyraźnie
oddzielała
wiedzę świadka
od jego
subiektywnych
ocen i
przekonań, i na
tych ostatnich
kwestiach
głównie się
skupiała,
bowiem świadek
nie był
bezpośrednim
obserwatorem
inkryminowanych
zachowań
oskarżonego
względem
pokrzywdzonej.
Poza tym relacja
świadka różniła
się w stosunku
do zeznań
pokrzywdzonej,
choćby w kwestii
używania przez
oskarżonego
alkoholu, co
przeczyło
twierdzeniom o
ich złożeniu
pod z góry
założoną tezę.
Mianowicie,
świadek zeznał,
że jest pewien,

że oskarżony „chwile po śmierci babci przestał pić, ale nie powiem jaką chwilę. Bardziej określiłbym to jako miesiące niż tygodnie” (k. 417vz).

Tymczasem pokrzywdzona zeznała, że oskarżony przed śmiercią babci pił dużo, i potem gdy mieszkała już z ciocią, a przedtem w ogóle nie był pijany (k. 57 w zw. z k. 61 - godz. (...)) nagrania z przesłuchania), co korespondowało także z zeznaniami innych świadków – członków rodziny oskarżonego.

Świadek zeznań tych z pewnością więc nie uzgadniał z pokrzywdzoną a zeznał, tak jak okoliczność tę zapamiętał, co zważywszy na upływ czasu oraz ówczesny wiek świadka (w chwili śmierci babci B. W. (1) miał (...)lat) mogło ulec w

jego pamięci
zniekształceniu,
tym bardziej, że
oskarżony jest
osobą
uzależnioną od
alkoholu i nie raz
go w swoim życiu
nadużywał, co
potwierdzają nie
tylko zeznana
świadków, ale i
opinia sądowo-
psychiatryczno-
psychologiczno-
seksuologiczna
(k. 237).
Analogicznie
należało ocenić
czasookres w
jakim oskarżony
miał zacząć
wyjeżdżać do
pracy poza
granicę kraju na
dłuższe,
kilkutygodniowe
okresy –
świadek
zeznając na
ten temat na
rozprawie
wyraźnie
zaznaczył, że nie
jest pewien czy
nastąpiło to na
przełomie szkoły
podstawowej lub
gimnazjum, czy
już kiedy był w
gimnazjum, „ale
w moich latach
gimnazjalnych
zaczął
wyjeżdżać” (k.
418). Mając na
względzie, że
świadek urodził
się w (...) roku,
okres w którym

uczęszczał do
gimnazjum
przypadł na lata
(...). P. także nie
była w stanie
precyzyjnie
określić, kiedy
oskarżony zaczął
wyjeżdżać za
granicę a i
pozostali
świadkowie
różnie na ten
temat zeznawali.
Pewnie zeznał
jedynie R. G. (1),
który stwierdził,
że oskarżony
pracował tak trzy
lata a okres
ten zakończył
z końcem (...)
roku. Trudno
zatem czynić
z tego tytułu
zarzut B. W. (1),
skoro i dorośli
świadkowie
mieli problem
z dokładnym
odtworzeniem
tego w jakim
okresie
oskarżony
pracował czy
w ogóle zaczął
pracować poza
gracami kraju.
Sąd Okręgowy
nie czynił zresztą
i w tym
względzie tak
dokładnych
ustaleń,
wskazując
jedynie, iż w
czasie gdy
oskarżony
przeszedł od
dotykania do

obcowania
płciowego z
pokrzywdzoną
ów w tym
czasie pracował
za granicą, co
nie wykluczało
jednak
możliwości
popelnienia
przez niego
przestępstwa,
gdyż do aktów
wykorzystania
seksualnego
dochodziło
wówczas, kiedy
oskarżony
powracał do
kraju.

Nie sposób także
uznać, że
zeznania
świadka W. były
tendencyjne i
miały
przedstawić
oskarżonego
jedynie w
negatywnym
świecie.

Skarżący,
forsując
powyższą tezę
pomija, że B.
W. (1) zeznał,
że nawet już
po wyjawieniu
mu przez siostrę
tego, że była
przez dziadka
„molestowana” -
w
przypadkowych
zresztą
okolicznościach,
bo podczas
niefortunnej
wymiany zdań

pomiędzy
pokrzywdzoną a
D. C., co
interpretował
jako
łagodniejsze
formy jej
wykorzystania -
fakt ten, jak
sam przyznał,
zasadniczo nie
wpłynął na jego
stosunek do
oskarżonego,
którego
zachowanie
usprawiedliwiał,
traktował go
bowiem jak
ojca, autorytet,
którego kochał
(k. 419).
Opisywał też
szczęśliwie lata
spędzone z
dziadkiem i
babcią, szczerze
wyznając za
co go cenił
bądź krytykował.
Nie ukrywał
także sytuacji
konfliktowych
do jakich
pomiędzy nimi
dochodziło - i
co istotne -
tego, że potrafili
się z dziadkiem
zawsze po nich
pogodzić. Nie
pozostawał z
nim również w
żadnym
otwartym
konflikcie w
okresie
bezpośrednio
poprzedzającym
ujawnienie

sprawy
wykorzystania
seksualnego jego
siostry -
najpierw wujowi
R. G. (1),
a następnie
organom
ścigania.

Z powyższych
względów nie
sposób zgodzić
się ze skarżącym,
że B. W.
(1) przedstawił
jednostronny
obraz
oskarżonego
jako potwornego
człowieka, który
nadużywa
alkoholu, bije
żonę i zmusza
ją do chodzenia
nago. Choć bez
wątpienia
oskarżony miał
problem
alkoholowy i
chodził nago
w obecności
niektórych
członków
rodziny, czy
znajomych.
Nago chodziła
także aktualna
żona
oskarżonego, co
Sąd Okręgowy
prawkłowo
wykazał przy
pomocy nie tylko
zeznań B. W.
(1), ale i
korespondujących
z nimi zeznań
K. W. czy
wiarygodnej

części zeznań H.
Ł. i R. G.
(1). Wprawdzie
co ostatni byli
świadkami ze
słyszenia,
jednakże nie
umniejsza to
wagi ich zeznań,
tym bardziej,
że świadek Ł.
słyszała o tym
jeszcze przed
ujawnieniem
sprawy (k. 111).
Skarżący zarzuca
wprawdzie
Sądowi
Okręgowemu
błędne ustalenie,
że „Po domu
oskarżony
chodził nago, w
tym obecności
wnuków i
koleżanek
wnuków,
rodziny i
znajomych” (str.
2 uzasadnienia
SO), co mogło
być pewnym
nadużyciem,
gdyż w istocie
sprowadzało się
do osób wnuków
oskarżonego -
K. i B. W.
(1), sympatii
pokrzywdzonej -
D. C., jej
przyjaciółki -
K. K. (1),
konkubiny, a
następnie
aktualnej żony
oskarżonego i
jej synów, a
jednorazowo
także znajomej

fryzjerki D. M.,
jednakże nie
sposób uznać,
aby było ono
znaczące, a
przynajmniej na
tyle, by
przypisywać mu
nadmierne
znaczenie, tak
jak czyni to
apelujący.

O tym, że
oskarżony pod
wpływem
alkoholu jest
osobą agresywną
przekonywały
nie tylko
zeznania B. W.
(1), któremu
oskarżony
złamał nos, ale
i zeznania dzieci
oskarżonego H.
Ł. i R. G.
(1) - pomiędzy
którym a
oskarżonym
dochodziło nie
tylko do
sprzeczek, ale i
bijatyk. O tym,
że łatwo było
wyprowadzić
oskarżonego w
równowagi
zeznała także K.
K. (1), która
nawet wskazała,
że najczęściej
sytuacje takie
obserwowała z
udziałem żony
oskarżonego.
Wprawdzie ta
zaprzeczyła, aby
była bita przez
oskarżonego

tudzież zmuszana do chodzenia nago, jednakże miała ona ewidentny interes procesowy w zeznaniu nieprawdy. Stąd utrzymywała, że powodem interwencji policji były wyłącznie awantury, które na tle zazdrości sama wywoływała – nawet, jeśli świadek miała pretensje do oskarżonego o poprzednie partnerki, które mogły być uzasadnione, choćby w świetle zeznań H. S. - co mogło prowadzić do wzajemnych przepychanek - to jednak oskarżony miał skłonność do zachowań agresywnych, co potwierdzała także opinia sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologiczna. Oceny tej nie podważał więc wykaz interwencji policyjnych w mieszkaniu oskarżonego,

których w okresie tylko od (...) roku do (...) roku było łącznie sześć, przy czym ta z (...) roku dotyczyła pobicia się kuzyna (B. W.) zgłaszającej z dziadkiem, zaś mająca miejsce (...) roku awantury pomiędzy zgłaszającym oskarżonym a żoną, w czasie której doszło do rękoczynów (k. 496). Nie było więc tak, że powodem interwencji były tylko awantury domowe z udziałem żony oskarżonego, jak utrzymywał apelujący, choć tak wynikało z większości zgłoszeń dokonywanych przez oskarżonego. W tym miejscu zwrócić jednak należy uwagę na fakt, że Sąd meriti nie poczynił ustalenia, iż oskarżony zmuszał aktualną żonę do chodzenia nago oraz ją bił, a wyłącznie, że

pod wpływem alkoholu brał udział w awanturach, kłótniach, bijatykach m. in. z synem, żoną czy wnukiem, nie wnikając w ich przyczynę.

Fakty te, choć nie dotyczyły bezpośrednio inkryminowanych zachowań, to jednak ukazywały cechy osobowości oskarżonego istotne zarówno z punktu widzenia możliwości dopuszczenia się zarzucanych mu zachowań, jak i wymiaru kary. Zatem w pełni zasadnie znalazły się w polu zainteresowań Sądu Okręgowego i oraz czynionych w sprawie ustaleń. Zgodzić należało się jednak ze skarżącym, iż w sposób dowolny Sąd orzekający ustalił, że oskarżony „był uzależniony od seksu” (str. 2 uzasadnienia SO) – tego rodzaju

uzależnienie, jak
każde inne,
wymaga
przeprowadzenia
specjalistycznych
badań lub
potwierdzenia
przy pomocy
wiadomości
specjalnych.
Tymczasem
oskarżony został
poddany
badaniu
sądowo-
psychiatryczno-
psychologiczno-
seksuologicznemu,
które nie
potwierdziło
tego rodzaju
nałogu,
aczkolwiek
wykazało
natężenie
potrzeb i reakcji
seksualnej
oskarżonego na
poziomie
powyżej
przeciętnej oraz
wysoką potrzebę
aktywności i
urozmaicenia
życia
seksualnego
(górną normę
kliniczną), co m.
in. tłumaczyło
prowadzenie
przez
oskarżonego
intensywnego
życia
seksualnego,
utrwalanie i
gromadzenie
przez
oskarżanego
wizerunków

nagich ciał
swoich
partnerek,
preferowanie
chodzenia nago
w domu i
w ogóle
zainteresowanie
tą sferą życia, co
zresztą wprost
wynikało z
zeznań dzieci
oskarżonego - H.
Ł. i R. G. (1).

Wprawdzie
rzeczona opinia
nie potwierdziła
występowania u
oskarżonego
zaburzeń
preferencji
seksualnych –
w tym pedofilii
właściwej,
preferencyjnej
lub innego
rodzaju parafilii
ujętej w
Międzynarodowej
Klasyfikacji
Chorób i
Problemów
Zdrowotnych,
gdyż to kobiety
dojrzałe, z w
pełni
wykształconymi
cechami
płciowymi są dla
niego
preferowanymi
adresatkami
jego potrzeb
seksualnych,
jednakże
powyższe nie
oznaczało, że A.
M. nie mógł
dopuścić się

inkryminowanych zachowań względem (...) - (...)wnuczki, nawet jeśli w tym czasie utrzymywał kontakty seksualne ze stałą partnerką – H. S.. Forsując powyższą tezę, skarżący zadaje się pomijać, że to właśnie wysoki poziom libido oraz reaktywności seksualnej oskarżonego w powiązaniu ze stwierdzonymi przez biegłych istotnymi deficytami w strukturze i funkcjonowaniu osobowości oskarżonego (cechy osobowości dys socjalnej jak nieumiejętność odraczania satysfakcji, bezosobowy stosunek do życia seksualnego, niezdolność do przeżywania poczucia winy, niski próg wyzwalania zachowań agresywnych i popędowych, funkcjonowanie nakierowane na osiągnięcie

doraźnych korzyści, szybkiej przyjemności oraz niwelowanie napięcia bez oglądania się na odległe skutki swojego postępowania) w połączeniu z sytuacyjnie wzmożonym napięciem seksualnym i jednoczesnym brakiem zaspokojonych potrzeb seksualnych mogły w ocenie biegłych skutkować podjęciem inkryminowanych zachowań seksualnych.

Zauważyć bowiem należy, iż H. S. krótko zamieszkiwała wraz z oskarżonym, była jego stałą partnerką seksualną, jednakże ich związek w większości trwał „na odległość” z uwagi na dzieci H. S. ze związku małżeńskiego, których ta nie chciała na dłużej opuszczać.

Bezspornym natomiast było to, iż w czasie

gdy dochodziło do kontaktów seksualnych z pokrzywdzoną, oskarżony „w ogóle nie był pijany” – co wynikało, jak o tym była mowa powyżej, z zapisu cyfrowego przesłuchania K. W. w postępowaniu przygotowawczym (k. 61), wbrew treści pisemnego protokołu przesłuchania, który sugerował, że oskarżony mógł być pod wpływem alkoholu:

„Zanim zamieszkałam z ciocią to nie był często pijany” (k. 57), czym kierowali się opiniujący w sprawie biegli. Powszechnie widomym jest, że alkohol osłabia funkcje kontrolne intelektu i wyzwała zachowania popędowe, jednakże został on wskazany przez biegłych tylko jako przykładowy czynnik sytuacyjny. Wszak przy

tak wysokim
poziomie libido,
jaki ponad
wszelką
wątpliwości
został
stwierdzony u
oskarżonego,
niewiele trzeba
było, aby jego
poziom wzmagał
już tylko fakt
stałej obecności
pokrzywdzonej
w domu, a
więc tego, że
była ona niejako
„na wyciągnięcie
ręki” - w
przeciwieństwie
do np. H.
S., zwłaszcza
gdy oskarżony
podjął pracę
poza granicami
kraju, co mogło
powodować
kumulowanie się
u oskarżonego
napięcia
seksualnego i
potrzebę jego
rozładowania po
powrocie do
domu. Stąd brak
było podstaw
do zasadnego
kwestionowania
wniosków opinii
sądowo-
psychiatryczno-
psychologiczno-
seksuologicznej,
która zresztą w
toku
postępowania
rozpoznawczego
nie budziła
wątpliwości
stron, w tym

apelującego,
który nie
domagał się
jej uzupełnienia,
choćby poprzez
przesłuchania jej
autorów na
rozprawie.

Za
wiarygodnością
zeznań
pokrzywdzonej
przemawiały
także zeznania
K. K. (1), które
pozytywnie je
weryfikowały, w
tym sensie, że
wymieniona
potwierdziła, iż
K. W. - z którą
przyjaźniła się
od gimnazjum i
u której bywała
w domu, nawet
codziennie, gdy
jeszcze
pokrzywdzona
mieszkała z
oskarżonym, a
następnie
odwiedzała
oskarżonego
wraz z ww.
już po jej
wyprowadzeniu
się od A.
M. - była
molestowana
przez
oskarżonego
oraz, że ten
wchodził do
łazienki, gdy
pokrzywdzona
brała kąpiel.
Niezależnie od
tego świadek
zeznała także, iż

oskarżony lubił chodzić nago czy epatować zdjęciami nagich kobiet – swoich partnerek oraz spożywać alkohol pod wpływem, którego łatwo było wyprowadzić go z równowagi.

Faktem jest, że zeznania świadka pozostawały w opozycji do zeznań pokrzywdzonej, jeśli idzie o czasookres, w którym świadek widywała oskarżonego nago czy pod wpływem alkoholu.

Zważyć jednak należy, iż Sąd Okręgowy czyniąc ustalenie w tej pierwszej kwestii nie określał czasookresu, od którego do sytuacji takich dochodziło w domu oskarżonego.

Analogicznie Sąd Okręgowy potraktował kwestię alkoholu, stwierdzając jedynie, iż pod jego wpływem

oskarżony zachowywał się agresywnie, co potwierdzały choćby zeznania R. G. (1). W istocie okoliczność, od którego momentu świadek mogła obserwować opisane przez nią zachowania, do których bezspornie dochodziło - co Sąd Okręgowy prawidłowo wykazał przy pomocy zeznań K. i B. W. (1), które w części uwiarygodniały zeznania H. Ł. i R. G. (1) oraz opinia biegłego informatyka - nie była na tyle istotna by nadawać jej nadmierne znaczenie i dezawuować w całości zeznania świadka, która wszak nie była naocznym obserwatorem inkryminowanych zachowań oskarżonego, a jedynie tzw. świadkiem ze słyszenia i to w ogólności. Mając na uwadze fakt, że świadek nie potrafiła dokładnie

umiejszczyć w czasie sytuacji, w której pokrzywdzona zwierzyła się jej w tajemnicy, że była molestowana przez dziadka, choć ją opisała (co wedle zeznań pokrzywdzonej nastąpił w czasie, gdy już nie mieszkała z oskarżonym – k. 510, a co nie wykluczało się z zeznaniami świadka, że mogła mieć wówczas (...)lat - k. 28v), stwierdzić należy, iż sam upływ czasu mógł być powodem odmiennego w stosunku do pokrzywdzonej relacjonowania w czasie poszczególnych sytuacji z udziałem świadka i oskarżonego czy K. W. właśnie, albowiem nie towarzyszył im taki ładunek emocjonalny jak w przypadku ostatniej z ww. Nadto, zaprezentowany przez K. K. (1) opis poszczególnych

zachowań
oskarżonego
dotyczył sytuacji
powtarzalnych,
jednorodnych z
tej racji, iż
świadek często
odwiedzała
pokrzywdzoną
zarówno w
czasie, gdy ta
mieszkała z
oskarżonym, jak
i w czasie, gdy
wyprowadziła
się stamtąd oraz
niejednokrotnie
towarzyszyła jej
podczas wizyt
u dziadka -
zwłaszcza kiedy
tam nocowała
- co mogło
prowadzić do
zatarcia się w
pamięci świadka
granic
czasowych
pomiędzy tym
co widziała i
słyszała, gdy K.
W. mieszkała
jeszcze z
oskarżonym, od
tego co miało
miejsce post
factum. Sama
zresztą świadek
na rozprawie
przyznała, że
nie pamięta
dokładnie, kiedy
pokrzywdzona
przestała
mieszkać z
dziadkiem (k.
431).
Potwierdzeniem
powyższego są
zeznania K. K.

(1) złożone w toku przewodu sądowego, w których stwierdziła, że słyszała od K. W. i jej brata, że oskarżony wchodził jej do łazienki, kiedy się kąpała - „w końcówce” jej mieszkania tam (k. 432), podczas gdy w śledztwie zeznała, że usłyszała o tym od pokrzywdzonej w czasie wizyty u nowego znajomego, kiedy ta nie ujawniła jej innych szczegółów „molestowania” (k. 29). Tymczasem bezspornym jest, że nie mogła o tym usłyszeć wówczas od B. W. (1), który o fakcie tym dowiedział się znacznie później anieli K. K. (1). Nadto, jak to zaznaczono powyżej, K. W. do molestowania przyznała się przyjaciółce już po wyprowadzeniu się od dziadka. Świadek utrzymywała również, że wielokrotnie

widywała
oskarżonego pod
wpływem
alkoholu oraz,
że łatwo było
go wówczas
wyprowadzić z
równowagi, a
zazwyczaj
wyprowadzało
go z równowagi
zachowanie jego
żony. Ponieważ
D. M. została
żoną
oskarżonego, jak
zeznała, w (...)
roku (k. 73v),
co nie było
kwestionowane
w postępowaniu,
oczywistym jest,
że K. K.
(1) nie mogła
być świadkiem
takich sytuacji
jeszcze w czasie
zamieszkiwania
pokrzywdzonej u
oskarżonego (k.
433). Z tych
względów
chodzenie nago
przez
oskarżonego czy
pokazywanie
zdjęć nagich
kobiet –
partnerek
oskarżonego
świadek mogła
mylnie
umiejszczyć w
czasie jako
mające miejsce
jeszcze przed
wyprowadzką
pokrzywdzonej
od oskarżonego.
Tym też należy

logicznie tłumaczyć fakt, że do czasu dowiedzenia się od K. W. o jej molestowaniu przez A. M., świadek uważała oskarżonego za „(...) DZIADKA (...)”, jak napisała na walentynie wręczonej oskarżonemu w(...) roku (k. 407). K. K. (1) sama wszak przyznała, że do tego czasu nie przyszło jej do głowy, iż oskarżony, który wziął pod opiekę pokrzywdzoną po śmierci jej matki, mógł zrobić jej jakąś krzywdę. Owszem zauważyła, że K. W. była w stosunku do niego wycofana i traktowała go z dystansem, ale kładła to na karb jego stanowczości, jak i charakteru pokrzywdzonej, która nie uwidaczniała swoich emocji. Dopiero potem, jak ta wyjawiała jej swój sekret, zaczęła dostrzegać, że pokrzywdzona

bała się
oskarżonego, w
szczególności
prosiła ją, aby
towarzyszyła jej,
kiedy
odwiedzała A.
M.. Z
analogiczny
względów
zapewne M.
M. (1) uważał,
że oskarżony
dobrze traktował
pokrzywdzoną i
jej w brata
– za zewnątrz
bowiem nic nie
wskazywało, że
może dzieć się
cokolwiek złego,
tym bardziej, że
pokrzywdzona
mu się nie
zwierzała a
związek z ww.
zakończyła wraz
z
wyprowadzeniem
się od dziadka w
przeciwieństwie
do K. K. (1),
która siłą rzeczy
dysponowała w
tym zakresie
dużo większą
wiedzą, również
z obserwacji
własnych.

Nie sposób więc
tych
rozbieżności
przeceniać, a
z pewnością
nadawać im
takiego
znaczenia jak
czyni to skarżący
– zapewne

dlatego, że świadek zeznała, iż oskarżony zachowywał się względem niej lubieżnie, w tym prowadził z nią konwersację na temat seksu, czego nie sposób było podważyć, a co bez wątpienia stawiało go w negatywnym świetle, gdyż potwierdzało, że seks miał duży wpływ na jego funkcjonowanie. Otóż, jak wynika z przeszukania telefonu komórkowego świadka w aplikacji M..zapisana została rozmowa pomiędzy K. K. (1) a oskarżonym z dnia (...)roku - a więc, kiedy ta miała ukończone (...)lat, zaś pokrzywdzona nie mieszkała już u oskarżonego. Jej treść (k. 35- 36) wprost nie wskazywała, że oskarżony proponował świadkowi seks, jednakże podtekst rozmowy miał jednoznacznie seksualne zabarwienie. Stąd zarzucanie Sądowi

Okręgowemu, iż ustalenie takie było dowolne nie było uprawnione. Oskarżony wyraźnie unikał bowiem jednoznacznych stwierdzeń w tym względzie, a wręcz bał się o tym napisać i dopiero niejako przymuszony przez interlokutorkę wyznał jej, że chciałby porozmawiać z nią osobiście na temat seksu. Biorąc pod uwagę osobowość oskarżonego oraz jego ponadprzeciętne potrzeby seksualne, w tym porę tej rozmowy (godz. 23.02), jak i karzącą reakcję rozmówczyni i następującą tuż po niej woltę oskarżonego w tym temacie, jednoznacznie uznać należało, że proponowane świadkowi przez oskarżonego spotkanie nie miało polegać li tylko na rozmowie. Naturalnie dobrowolny,

niekazirodczy seks z nastolatką po 15 roku życia nie jest zabroniony, jednakże wskazuje na rozbudzone zainteresowania seksualne oskarżonego także dużo młodszymi od niego partnerkami, a nie tylko dojrzałymi kobietami, choć te bez wątpienia preferuje, jak wynika z opinii sądowo-psychiatryczno-psychologiczno-seksuologicznej oskarżonego. Nie było zatem tak, jak twarzi apelujący, że świadek K. budowla negatywny obraz oskarżonego, świadomie zeznając nieprawdę – owszem rozminęła się z prawdą błędnie opisując określone sytuacje w czasie, jednakże nie było to zamierzone, a wynikało z niepamięci świadka, jak to wyżej wykazano. To zaś

nakazywało podchodzić do relacjonowanych przez nią faktów w całości i w konfrontacji z innymi dowodami oraz zasadami wiedzy i doświadczenia życiowego, a nie tylko wybiórczo, jak czynił to skarżący, nie dostrzegając, że poza owymi rozbieżnościami zeznania świadka korelowały z innymi uznanymi przez Sąd Okręgowy za wiarygodne dowodami i nie budziły uzasadnionych wątpliwości w ogólności.

Trafnie Sąd Okręgowy uznał, że za wiarygodnością zeznań pokrzywdzonej przemawiały także zeznania D. C.. Wbrew bowiem stanowisku skarżącego, stanowiły one wraz z nimi oraz resztą dowodów, na których oparł się Sąd orzekający, spójną i zgodną z zasadami wiedzy

oraz doświadczenia życiowego całość. Logiki opisanych przez ww. wydarzeń, o których wiedzę świadek czerpał wprost od K. W., nie burzyła okoliczność, wedle której pokrzywdzona chowała się w łazience, uciekając przed oskarżonym, co zdaniem skarżącego wykluczało się z podnoszonym m. in. przez pokrzywdzoną faktem, że zamek w drzwiach od łazienki w mieszkaniu dziadka był zepsuty. Skarżący pomija jednak to, że w ten sposób pokrzywdzona mogła symulować korzystanie z toalety, czego oskarżony nigdy jej nie zakłócał, a po wtóre, wchodząc do łazienki wtedy, gdy brała kąpiel, oskarżony miał gwarancję, że będzie naga i jednocześnie nie będzie mogła np. przytrzymać

drzwi od środka.
Skarżący
dopatruje się
więc wątpliwości
tam, gdzie ich
w rzeczywistości
nie było,
pomijając to,
że zeznania
świadka C.
sprowadzały się
nie tylko do
odtworzenia
relacji K. W. na
temat
oskarżonego i
okoliczności
ujawnienia faktu
„molestowania”
jej przez dziadka
już ok. (...)roku,
ale i jego
własnych
sposobów, w
tym
agresywnego
zachowania się
oskarżonego pod
wpływem
alkoholu
względem
obecnej żony,
chodzenia nago
przez
oskarżonego czy
kontaktów K. W.
z oskarżonym
już po
wyprowadzeniu
się od
oskarżonego i
po wyjawieniu
świadkowi faktu
jej
„molestowania”.

Przeprowadzonej
przez Sąd
Okręgowy oceny
wiarygodności

zeznań
pokrzywdzonej
nie podważają
zeznania
świadków,
którym Sąd
Okręgowy dał
wiarę jedyne w
takim zakresie w
jakim z nimi
korespondowały.
Skarżący taką
ich ocenę
podważa,
jednakże w
większości
bezpodstawnie.
W tym miejscu
należy wskazać,
że obowiązująca
procedura karna
nie przewiduje
zasady
wartościowania
dowodów ani
też prymatu
dowodów
korzystnych dla
oskarżonego nad
dowodami
przemawiającymi
na jego
niekorzyść (np.
wyrok SN z dn.
(...)r. Prok. i
Pr. (...)). Zasada
wyrażona w
art. 7 k.p.k.
nie daje także
podstaw do
apriorycznego
preferowania
lub
dyskwalifikowania
jednych
dowodów na
rzecz drugich i
to tylko dlatego,
że uzyskano je
na określonym

etapie postępowania. Sąd ma prawo dać wiarę zeznaniom świadków, czy wyjaśnieniom oskarżonych złożonym np. w toku śledztwa, wbrew odmiennym twierdzeniom na rozprawie bądź odwrotnie. Istotnym jest, by swoje stanowisko w tym przedmiocie należycie i przekonująco uzasadnił oraz byleby ocena dowodów była wszechstronna i wnikliwa (por.: wyrok SN z dn. 21 maja 1981 r., OSNPG 1982/Nr 1, poz. 10, wyrok SN z dn. 6 października 1987 r., OSNKW 1988/Nr 3-4 poz. 28). Inną konsekwencją obowiązywania zasady swobodnej oceny dowodów jest to, że brak jest reguły nakazującej całkowite uznanie wiarygodności lub jej braku co do określonego środka dowodowego. A

zatem sąd ma prawo uznać za wiarygodne zeznania świadka, czy wyjaśnienia oskarżonego, np. co do niektórych przedstawionych przez niego okoliczności i nie dać wiary co do innych okoliczności, pod warunkiem oczywiście, że stanowisko sądu w tej kwestii zostanie należycie uzasadnione.

Należy też pamiętać, iż żaden dowód - w tym zarówno wyjaśnienia oskarżonego jak i zeznania świadka - nie może być oceniany w oderwaniu od wymowy wszystkich pozostałych dowodów. Jak bowiem stwierdził Sąd Najwyższy "wiarygodność dowodu z zeznań świadka powinna być między innymi oceniana zarówno w kontekście całokształtu relacjonowanych przezeń

okoliczności jak
i na tle innych
dowodów"

(wyrok z dnia 7
sierpnia 1978 r.
- OSNÓW 1978/
Nr 11 poz. 133).

Zasadom tym
generalnie
zadośćuczynił
Sąd Okręgowy,
nie popadając
przy tym w
sprzeczność. I
tak, jeśli idzie o
zeznania H. Ł.
zarzut, iż ww.
potwierdziła, że
oskarżony robił
zdjęcia swoim
nagim
partnerkom, że
miał duże
potrzeby
seksualne,
wybuchowy
charakter oraz,
że tak on, jak
i jego aktualna
żona chodzili
w domu nago
nie są żadnym
przekłamaniam
– wszak
okoliczności te
wynikają ze
zeznań świadka
złożonych w
śledztwie (k.
110-111) lub
na rozprawie
(k. 437, 439,
440), przy czym
okoliczność, że
w pewnym
zakresie wiedza
świadka
pochodziła ze
słyszenia, jak

kwestia choćby nagości oskarżonego i jego żony, którą świadek zasłyszała od K. i B. W. (1), D. M. i jej syna, tezy tej nie podważają. Naturalnie świadek już w śledztwie zeznała, że nie zauważyła w funkcjonowaniu pokrzywdzonej sygnałów świadczących o tym, że jej relacje z oskarżonym były w jakiś sposób zaburzone, poza tym, że przez jakiś okres po wyprowadzeniu się z jego domu nie chciała tam jeździć i odbierać od niego telefonów (k. 50, 110), jednakże inaczej okoliczności te akcentowała na rozprawie, gdzie świadek wyraźnie starała się umniejszyć rangę swoich pierwotnych zeznań, kładąc akcent na dobre relacje oskarżonego z pokrzywdzoną, które w jej ocenie były zwyczajnie dobre. Świadek

przyznała się do swoich wątpliwości co do prawdziwości zeznań K. W. już w drugim przesłuchaniu w śledztwie, jak to trafnie zauważył skarżący, co pogłębiło się na etapie postępowania sądowego, jednakże nawet wówczas H. Ł. nie potrafiła wskazać alternatywnej motywacji do fałszywego pomówienia A. M. przez K. i B. W. (1): „Ja zastanawiałam się i nawet rozmawiałam na ten temat z bratem czy nie jest tak, że K. i B. – jej brat są w zмовie przeciwko dziadkowi, ale tak naprawdę nie wiem co miałyby ta zмова mieć na celu i co im przynieść. Było tak w ciągu całego ubiegłego roku ((...) – uwaga SA), że B. – mój siostrzeniec wielokrotnie pokłócił się z moim ojcem – doszło nawet

do bijatyki -
ale to było
chyba w zeszłym
roku i jeśli
już wówczas B.
wiedział o tym,
że mój ojciec
molestował K.,
to nie rozumiem,
dlaczego wtedy
tego nie
wykorzystał” (k.
110). Za to na
rozprawie starła
się przekonać,
że niemożliwym
jest, aby
oskarżony miał
dopuścić się
zarzuconemu
mu czynu z
racji tej, że
zewnątrzne
zachowanie
pokrzywdzonej
nie pasowało
do wyobrażeń
świadka o
ofierze
seksualnego
wykorzystania,
że oskarżony
wyjeżdżał do
pracy poza
granicami kraju
na kilka
miesięcy, nawet
pół roku -
co pozostawało
w sprzeczności
również z
odnośnymi
wyjaśnieniami
oskarżonego,
zeznaniami H.
S., R. G. (1) czy
L. G. (1) - że
nie zachowywał
się agresywnie
pod wpływem

alkoholu,
podczas gdy
już z wykazu
interwencji
policyjnych
wynikało, że
jedną z nich
zgłaszała córka
świadka (W. Ł.),
a dotyczyła ona
właśnie bijatyki
pomiędzy
nietrzeźwymi -
oskarżonym a B.
W. (1), co H.
Ł. kładła na
karb ich ciężkich
charakterów.
Nie sposób
jednak uznać,
że świadek nie
znała sytuacji
konfliktowych
do jakich
dochodziło
pomiędzy ojcem
a bratem
świadka, czy
aktualnych
relacji z jego
nową rodziną,
zwłaszcza D. M.,
skoro kontakty z
nimi
utrzymywałam.
To zaś
wskazywało na
tendencyjny
charakter
znacznej części
zeznań świadka
złożonych na
rozprawie, która
głośno
zastanawiała się:
„nie wiedziałam
jak mu pomóc.
Teraz też nie
wiem jak mu
pomóc.” (k. 441),

co oczywiście
było
usprawiedliwione
emocjonalnym
stosunkiem
świadka do
sprawy i łączącej
ją z oskarżonym
bliskiej więzi.
Bezsprzecznie,
konieczność
uznania faktów
trudnych do
zaakceptowania
dla H. Ł.,
wywoływała
oczywisty
konflikt
wewnętrzny
świadka, z
drugiej jednak
strony rodziła
konieczność
podchodzenia
do zeznań ww.
z ostrożnością, a
przede
wszystkim w
konfrontacji z
innymi
dowodami, czyli
tak jak de
facto postąpił
Sąd Okręgowy, a
czemu nie dał
w pełni wyrazu
w pisemnych
motywach
wyroku,
sporządzonych
na dużym
poziomie
ogólności.

Wnioskowania
tego nie
podważa
przeprowadzona
przez Sąd meriti
ocena zeznań R.

G. (1) (syna oskarżonego), zasadniczo uznanych za wiarygodne. Własna diagnoza świadka zachowania pokrzywdzonej względem oskarżonego i ich wzajemnych relacji była bowiem subiektywnym osądem świadka, który tak jak w przypadku H. Ł. wynikał z utrzymywania przez pokrzywdzoną na zewnątrz pozornie zwyczajnych relacji - czego wyrazem były także przedłożone do akt przez obronę zdjęcia, kartki okolicznościowe i elektroniczna korespondencja - podyktowanych obawą o zerwanie więzi rodzinnych, strachem przed ujawnieniem sprawy i uzasadnionymi obawami, że nikt jej nie uwierzy, co w praktyce spotkało K. W. ze strony członków rodziny, nie

licząc jej brata.
To jednak nie
dezawuowało
wiarygodności
zeznań
pokrzywdzonej,
jak to wykazano
powyżej –
nawet, jeśli
zgodnie na ten
temat zeznali
również L. G.
(2), B. M., D.
M. czy H. S. i
M. M. (1), którzy
nie byli jednak
bezpośrednimi
świadkami
inkryminowanych
zachowań
oskarżonego.
Zatem ich ocena
mogła
sprowadzać się
li tylko do
własnych
osądów na temat
wiarygodności
zeznań
pokrzywdzonej,
co jednak nie
było dla Sądu
wiążące.

Oczywistym jest,
że R. G. (1) był
skonfliktowany
głęboko z
oskarżonym,
sam nazwał
go potworem,
przyjął nazwisko
żony nie chcąc
mieć z nim
nic wspólnego,
jednakże to czy
wersja zdarzeń
przedstawiona
jemu i innym
członkom

rodziny przez K. W. była dla świadka przekonując, czy też nie, nie mogło rozstrzygać o jej procesowej wiarygodności, a prawem Sądu było odrzucić powyższe przekonanie świadka i dać wiarę zeznaniom pokrzywdzonej oraz korespondującym z nimi dowodom, m. in. zeznaniom D. C. i K. K. (1) czy B. W. (1). Nadużyciem zatem skarżącego są twierdzenia jakoby próżno w uzasadnieniu doszukać się powodów, dlaczego Sąd Okręgowy nie dał odnośnym zeznaniom R. G. (1) wiary – znając bowiem materiał dowodowy można ustalić, że Sąd Okręgowy pisząc: „Przeczą temu zeznania pozostałych świadków, których Sąd nie zakwestionował” (vide str. 11 uzasadnienia), odwołał się do

wskazanych
powyżej
dowodów, co
utrudniało
skarżącemu
krytykę
odwoławczą, ale
jej nie
uniemożliwiało.
Niewątpliwie
takie
sporządzenie
uzasadnienia
jest jego wadą,
nie mniej jednak
o zasadności
podniesionego
zarzutu nie może
rozstrzygać
wadliwa
argumentacja
pisemnych
motywów
wyroku, a treść
dowodów
ujawnionych w
toku przewodu
sądowego.
Zgodnie bowiem
z utrwalonymi
w tej mierze
poglądami,
niespełnienie
wymagań
ustawowych w
zakresie
uzasadnienia nie
może być
utożsamiane z
wadliwością
rozstrzygnięcia.
Formalnym tego
potwierdzeniem
jest treść
obowiązującego
art. 455a k.p.k.
Pogląd ten
wypowiadany
był zresztą
również na

gruncie stanu
prawnego
obowiązującego
przed jego
wprowadzeniem
do Kodeksu
postępowania
karnego, to jest
przed dniem 1
lipca 2015 roku
(por. wyr. SN z
10 II 1984 r.,
IV KR 261/83,
OSNPG 1984,
nr 7-8, poz.
85; wyrok SA
w Warszawie z
2013-04-12, II
AKa 95/13, LEX
nr 1312112).

Skarżący,
eksponując
wątpliwości
świadka G.,
które na etapie
postępowania
sądowego
przerodziły się w
niewiarę co do
przedstawionego
przez K. W.
przebiegu
inkryminowanych
zdarzeń, z
niezrozumiałych
względów
eksponuje
wyłącznie to, że
wiedza świadka
na temat samego
czynu była
wiedzą ze
słyszania, tak
samo jak ta
dotycząco
nagości
oskarżonego czy
jego aktualnej
żony, co

stanowiło nadal dowód bezpośredni w sprawie mimo, że pochodny, pomijając przy tym to, że świadek potwierdził agresywne zachowania oskarżonego, jego porywczość, czy duże potrzeby seksualne, które to okoliczności pośrednio uwiarygodniały wersję pokrzywdzonej, a w szczególności fakt, że mogła ona obawiać się oskarżonego i być ofiarą wykorzystania seksualnego.

De facto świadek, przedstawiając tezę o rzekomej zмовie pokrzywdzonej i B. W. (1) nie przedstawił żadnej przekonywującej wersji, która miałaby za tym przemawiać – snuł dywagacje na temat rzekomo „byle jakiego” stosunku ww. do oskarżonego po jego

aresztowaniu -
co jednocześnie
klóciło się z
tym, iż mieli
się obawiać o
życie dziadka
w areszcie -
teorie na temat
„mściwego”
charakteru B.
W. (1), który
jednak niczego
nie zyskiwał na
aresztowaniu i
osadzeniu
dziadka. Wszak
sam świadek
W. nie ukrywał
konfliktów z
dziadkiem,
rękoczynów do
jakich pomiędzy
nimi dochodziło,
po których
zresztą zawsze
się godzili. Poza
tym, jak
przyznała H.
Ł., skoro B.
W. (1) wiedział
już wcześniej
o molestowaniu
siostry (i to na
ok. rok przed
zawiadomieniem
organów
ścigania, a nawet
wcześniej, gdyż
dowiedział się o
tym na imprezie
urodzinowej D.
C. urodzonego
w (...)roku /
k. 419v/ oraz
jeszcze przed
bijatyką, w
czasie której
oskarżony
złamał nos B. W.
- /k. 420/, co jak

wynika z wykazu interwencji policyjnych miało miejsce (...) roku /k. 496), to mógł ten fakt wykorzystać wcześniej, a jednak tego nie zrobił.

Okoliczność ta pozostaje istotna, albowiem bezspornym jest, że ujawnienie zdarzenia nie nastąpiło z inicjatywy K. W., która przez wiele lat sprawę tę zachowywała w głębokiej tajemnicy, zwierając się jedynie swojej najbliższej przyjaciółce, a następnie D. C. i to w ogólności, prosząc ich o całkowitą dyskrecję, a na koniec - przymuszona niejako okolicznościami - bratu, który wiedzą w tym zakresie podzielił się z R. G. (1) i to po upływie ponad roku.

Wprawdzie świadek miał na swoim koncie doniesienie w sprawie o rzekome

znęcanie się nad nim przez męża H. Ł., kiedy w okresie wczesnej dorosłości, znajdując się w konfliktowej sytuacji z córką oskarżonego i jej mężem nie widział jak ma się zachować i udał się na Policję, jednakże już jako starszy i bardziej dojrzały człowiek nigdy już tak nie postąpił. Nie on także zawiadomił o sprawie organy ścigania ani nie nastąpiło to z jego inicjatywy. To fakt, że świadek G., jak sam zeznał, musiał „mocno” wpłynąć na K. W. doprowadził do ujawnienia sprawy organom ścigania.

Zresztą B. W. (1) nie znając całej prawdy o „molestowaniu” siostry nie mógł nawet przypuszczać, że sprawy tak dalece zajdą. Trudno jednak bronić tezy, że zwierając się na ten temat R. G. (2) liczył, że ten go tylko za to „pobije” –

są to bowiem
spekulacje
świadka G.
(powtarzane za
oskarżonym),
który
zwątpił w
wiarygodność
wersji
przedstawionej
przez
pokrzywdzoną
usiłował
podważyć
motywację jej,
jak i B. W. (1).

Tymczasem ani
biegła, ani
przeprowadzone
w sprawie
postępowanie
dowodowe nie
wykazało innej,
alternatywnej
motywacji
zgłoszenia
sprawy przez
K. W., jak
tylko chęć, aby
oskarżony
poniósł karę
za wyrządzoną
jej krzywdę (k.
511). To, że
początkowo nie
chciała ona
składać
zawiadomienia o
przestępstwie
było oczywiste
– K. W. przez
wiele lat sprawy
te trzymała w
tajemnicy,
pierwszy raz
o wszystkim
opowiedziała
innym osobom
dopiero w dniu

(...) roku, a więc po ponad siedmiu latach od zakończenia inkryminowanych wydarzeń, co musiało być dla niej dużym przeżyciem emocjonalnym, więc w naturalny sposób musiała oswoić się z nową dla niej sytuacją, w tym z myślą o konieczności ujawnienia sprawy już nie członkom najbliższej rodziny a osobom postronnym i poddania się wszystkim rygorom procesu karnego, co wystawiało jej odporność psychiczną na próbę. Nie sposób więc w tych okolicznościach dopatrywać się ukrytego zamiaru, a zwłaszcza celowo uknutej wraz z B. W. (1) intrygi po to by pogrążyć oskarżonego.

Lansowana przez część świadków, w tym R. G. (1) teza, że pokrzywdzonej i

jej bratu
chodziło o
mieszkanie lub
pieniądze nie
wytrzymuje
krytyki. Po
pierwsze,
oskarżony już od
dawna zaniechał
finansowania
wnuków, gdyż
sam stracił pracę
poza granicami
kraju i to już
w (...)roku. Po
wtóre,
zakładając nową
rodzinę w (...)
roku siłą rzeczy
nie był w stanie
dalej finansować
potrzeb
wnuków,
ograniczając się
do drobnych,
okazjonalnych
datków. Po
trzecie,
mieszkanie A.
M. nie stanowiło
jego własności,
a prawo do
niego wynikały
wyłącznie z
umowy najmu.
Po czwarte,
pokrzywdzona
nigdy nie
zamierzała
ponownie
wprowadzić się
do oskarżonego
wraz ze swoim
chłopakiem,
albowiem
przeciżyły temu
zarówno jej
zeznania oraz D.
C., jak i B. W.
(1). Ta ostatnia

możliwość,
zważywszy na
wcześniejsze
zachowanie
oskarżonego
względem
pokrzywdzonej,
ponadto fakt
sprowadzenia do
mieszkania
nowej żony z
dwójką
nastoletnich
synów oraz
prowadzonego
przez nich stylu
życia
(nadużywania
alkoholu,
awantur
domowych,
epatowania
nagością), jawiła
się wręcz jako
całkowicie
nieprawdopodobna.

Wnioskowania
tego nie
podważa
okoliczność, iż
B. W. (1) -
jeszcze przed
spotkaniem
rodzinnym w
dniu (...) roku,
a już po
ujawnieniu
sprawy
„molestowania”
siostry synowi
oskarżonego -
R. G. (1) -
dopytywał się
M. U. (pasierba
oskarżonego) za
pomocą
komunikatora
M. czy
„Prypadkiem

nic się dzieje?”, mając na myśli R. G. (1), który w jego ocenie mógł wziąć sprawę w swoje ręce i próbować wyjaśnić tę sprawę bezpośrednio, bez udziału pokrzywdzonej (k. 123- 124). Zważyć bowiem należy, iż jej treść - wbrew tezie skarżącego i świadka G. - wskazywała, że celem działania B. W. (1) nie było podburzenie świadka i doprowadzenie do pobicia dziadka dla zemsty z bliżej zresztą nieokreślonych powodów, a faktyczne ujawnienie sprawy organom ścigania. Padły tam bowiem słowa ze strony świadka W.: „(...) jak wuja w tym przypadku więcej zrobi niż powie to pozbędziesz się F.” i dalej w odpowiedzi na pytanie M. U.: „Pójdzie siedzieć” i po pytaniu tego ostatniego: „za

co?": „teraz ci nie mogę powiedzieć. Za krzywdę wyrządzoną w przeszłości” , co dosłownie oddawało intencje świadka i dowodziło szczerości jego procesowej wypowiedzi, a pośrednio także zeznań pokrzywdzonej. Dlatego nawet, jeśli pokrzywdzona zwlekała z zawiadomieniem organów ścigania o zdarzeniach z udziałem oskarżonego czy wahała się przed podjęciem takiej decyzji, to fakt, iż na krok taki zdecydowała się pod wpływem R. G. (1) nie dowodził nieszczerości czy fałszywości jej intencji.

Oceny tej nie podważa okoliczność, że wedle zeznań świadka R. G. (1) pokrzywdzona nosiła się z zamiarem „wycofania się” z zeznań już po ujawnieniu sprawy, czego

miała poniechać z obawy przed odpowiedzialnością karną za - jak należy logicznie wnosić - złożenie fałszywego zawiadomienia o przestępstwie i fałszywych zeznań, co miałoby świadczyć o ich faktycznej nieprawdziwości, czemu ta jednak zaprzeczyła (k. 511). Za to ww. świadek, jak stwierdziła K. W. w uzupełniającym przesłuchaniu, nakłaniał ją do „wycofania zeznań lub do powiedzenia czegoś innego niż pamiętam” (k. 511, k. 655). To zaś ewidentnie potwierdzało, że intencją złożonych przez R. G. (1) zeznań już od drugiego przesłuchania w śledztwie, a szczególnie w fazie postępowania sądowego było li tylko polepszenie sytuacji oskarżonego w procesie, nawet za cenę ustalenia prawdy, co

najpełniej
obrazują słowa
K. W. z
przesłuchania w
dniu (...) roku:
„mówił (R.G.
– uwaga SA)
, że nie
chce żeby jego
ojciec siedział w
więzieniu i że
mam powiedzieć
choć coś żeby
złagodzić wyrok”
(k. 511).
Wprawdzie na
powyższe
obrona
zawnioskowała
świadka R. G. (1)
– szwagra syna
oskarżonego,
jednakże nie
sposób uznać,
że rzekomo
zasłyszane przez
niego fragmenty
telefonicznej
rozmowy jaką
miał
przeprowadzić
B. W. (1) z
chyba K. W. - bo
tego świadek nie
mógł usłyszeć –
iż „ udało nam
się go wsadzić,
a ty teraz chcesz
się wycofać”,
potwierdzały
tezę o powziętym
przez
pokrzywdzoną
zamiarze zmiany
zeznań.
Wprawdzie
zgodzić należy
się ze skarżącym,
iż Sąd Okręgowy
de facto uchylił

się od oceny zeznań tego świadka, uznając go za całkowicie nieprzydatny, nawet jednak, jeśli pokrzywdzona przeprowadziła rozmowę z bratem na temat tego rodzaju „prośby” syna oskarżonego, to jeszcze nie oznaczało, że zamiar takowy powzięła, a następnie wycofała się z niego pod wpływem B. W. (1) czy ewentualnych prawnokarnych tego konsekwencji.

Wszak pokrzywdzona jeszcze na rozprawie w dniu (...) roku zeznała, że powiedziała wujowi, że się nad tym zastanowi, ale nie rozważała kwestii „wycofania zeznań”, podkreślając dobitnie: „ To, że składam zeznania, to już jest moja wola”, oczekując od wymiaru sprawiedliwości wyroku

skazującego,
czyli
potwierdzenia
jego winy i
poniesienia kary
za wyrządzoną
jej krzywdę, co
nie wskazywało,
aby świadek
żałowała swojej
decyzji a wręcz
przeciwnie, że
pozostawała
przy niej
konsekwentnie,
nie będąc w
stanie – póki co
- oskarżonemu
wybaczyć.

Świadek G.,
dopatrując się
w zeznaniach
pokrzywdzonej i
B. W. (1) znowy
przeciwko
oskarżonemu,
mającej wynikać
głównie z
mściwej natury
brata
pokrzywdzonej,
sam podważył
lansowaną przez
siebie wersję,
co skarżący
całkowicie
pomija: „Sami
zadajemy sobie
pytanie dlaczego
B. teraz a nie
wcześniej, skoro
nigdy za ojcem
nie przepadał,
nie zrobił nic,
żeby zaszkodzić
dziadkowi” (k.
452).

W konsekwencji
generalnie
podzielić
należało
przeprowadzaną
przez Sąd
Okręgowy ocenę
zeznań
pozostałych
świadków,
zwłaszcza
odnośnie
pozornie
zwyczajnych
relacji pomiędzy
pokrzywdzoną a
oskarżonym,
albowiem i ci
świadkowie nie
będąc
bezpośrednimi
świadcami
inkryminowanych
zdarzeń,
wyrazili
subiektywne
osądy, a
dodatkowo mieli
interes w
złożeniu
korzystnych dla
oskarżonego
zeznań, jak L. G.
(1), B. M., H. S.
czy D. M. i M. U..

Natomiast
zgłoszone przez
skarżącego
zastrzeżenia co
do
przeprowadzonej
przez Sąd meriti
oceny zeznań
świadków
odnośnie
usytuowania
wejścia do pokoi
w mieszkaniu

oskarżonego w okresie objętym zarzutem istotnie budziły zastrzeżenia i jawiły się jako częściowo dowolne, nie sposób jednak okoliczności tej przypisywać aż tak „kolosalnego znaczenia” jak chciał tego apelujący.

Faktem jest, że Sąd Okręgowy ustalił, iż A. M. jak zaczął przychodzić do pokoju pokrzywdzonej i ją dotyczyć, to „wchodziło się do niego od pokoju oskarżonego (...) Dopiero później oskarżony przerobił mieszkanie tak, aby do każdego z trzech pokoi było osobne wejście” (str. 3 uzasadnienia). Pomijając brak precyzji, zwłaszcza w zakresie czasu „przerobienia” wejścia do pokoju pokrzywdzonej, nie budziło jednak wątpliwości to, że ustalenia tego Sąd meriti

dokonał na
podstawie
przede
wszystkim
zeznań K. W.
oraz B. W. (1).

Pokrzywdzona
zapytana o tę
kwestię po raz
pierwszy
dopiero na
rozprawie w
dniu (...) roku
zeznała, że w
czasie gdy
jeszcze
mieszkała z
nimi ciocia, po
której pokój
zajęła, to wejście
było od strony
korytarza. Po
śmierci babci
oskarżony
przerobił wejście
tak, że było
od strony jego
pokoju, zaś gdy
ona
wyprowadzała
się do H. Ł.,
to dziadek ten
pokój w ogóle
zlikwidował.
Inny słowy,
gdy oskarżony
dopuszczał się
inkryminowanych
zachowań, to
wejście do
pokoju
pokrzywdzonej
prowadziło z
pokoju
oskarżonego (k.
515).

Dopytywana o tę
kwestię
ponownie w

dniu(...) r. K.
W. zmieniał
zeznania o tyle,
iż wskazała, że
po
wyprowadzeniu
się H. Ł. pokój
po niej zajęli
dziadkowie i
już wówczas
oskarżony
przerobił do
niego wejście
tak, aby
wchodziło się
do niego od
stronu pokoju
oskarżonego.
Dopiero „Pod
koniec
zamieszkiwania
z dziadkiem,
dziadek
przestawił drzwi
na korytarz,
ale to było
przed samą
wyprowadzką
(...) Jak ja się
wyprowadziłam,
to dziadek
zlikwidował mój
pokój i zrobił
jeden duży.” (k.
655). Zmiana
zeznań świadka
winna była
skłonić Sąd
Okręgowy do
szczególnej
ostrożności, tym
bardziej, że
świadek wprost
wówczas
stwierdziła, że „
Te drzwi były
już parę razy
przestawiane i
po prostu mogło
mi się pomylić

jak mówiłam o tym pierwszy raz.” (k. 655). Wprawdzie Sąd Okręgowy dosłuchał na tę okoliczności nadto B. W. (1), ale i on zeznał: „ O ile dobrze pamiętam” wejście do wszystkich trzech pokoi było z korytarza – aż do śmierci babci. Dopiero po jej śmierci dziadek miał przestawiać drzwi z korytarza do pierwszego pokoju, tak że jak pokrzywdzona zajmowała ten pokój to wejście było od strony pokoju oskarżonego, przy czym nie do końca, bowiem jak świadkowi dalej „się wydawało”, gdy wyprowadzali się do cioci, to wejście do pokoju siostry było od strony korytarza. W sumie jak zeznał wówczas świadek oskarżony w czasie ich wspólnego tam zamieszkiwania dwu lub trzykrotnie dokonywał

zmian wejścia do tego pokoju (k. 656). W świetle powyższego oczywistym było, że relacja świadków nie była pewna, co zresztą ci sami sygnalizowali, a w czym skarżący dopatruje się świadomego podawania nieprawdy, nie biorąc pod uwagę tego, że świadkowie zeznawali na ten temat po upływie znacznego okresu czasu oraz, że ich relacje różniły się od siebie w szczegółach, co jednocześnie świadczyło, że wersji tej nie uzgadniali.

Wnioskowanie to potwierdzają zeznania i innych świadków, którzy także mieli problemu z usytuowaniem wejście do pokoju zajmowanego przez pokrzywdzoną w czasie, gdy miały miejsce inkryminowane zachowania, przy czym z

niektórych z nich
Sąd Okręgowy
faktycznie
wyciągnął
nieprawidłowe
wnioski. Wbrew
jednak zarzutom
apelującego nie
dotyczyło to
akurat oceny
zeznań R. G. (1),
który w ogóle
nie zeznawał na
temat wejścia
do pokoi w
mieszkanu
oskarżonego.
Zeznał jedynie,
że najpierw były
trzy pokoje, a
potem dwa –
po połączeniu
pokoju
pokrzywdzonej z
dużym pokojem,
na skutek czego
powstał duży
salon, w którym
ww. spała, w
czasie gdy H. Ł.
już sprawowała
nad siostrzenicą
i siostrzeńcem
opiekę albo
toczyło się w tej
sprawie
postępowanie
(k. 449). De
facto świadek
potwierdził
jedynie zeznania
pokrzywdzonej,
że w końcowym
okresie
zamieszkiwania
z oskarżonym
ten w ogóle
zlikwidował jej
pokój. Zatem
stwierdzenie

Sądu
Okręgowego,
wedle którego
świadek
potwierdził, że:
„pokrzywdzona
spała w pokoju,
który był
połączony z
pokojem
oskarżonego”
(str. 8
uzasadnienia
SO) było o tyle
nieprecyzyjne,
że pomijało
pozostałą część
zeznań świadka.
Nie budziło
jednak
wątpliwości - po
skonfrontowaniu
z treścią zeznań
świadka - iż
Sąd Okręgowy
miał na myśli
pokój powstały
z połączenia
pokoju
pokrzywdzonej i
oskarżonego w
jeden, co de
facto było
irrelevantne,
gdyż miało
miejsce już po
inkryminowanym
czasookresie.

Analogicznie
należało ocenić
zeznania M.
M. (1) w
rozpatrywanym
aktualnie
zakresie,
odnośnie
których Sąd
meriti
niezgodnie z

treścią zeznań wymienionego uznał, że świadek nie podał, od kiedy wskazane przez niego wejścia do pokoju pokrzywdzonej od strony korytarza było usytuowane, pomijając to, że świadek M., jako datę jego związku z pokrzywdzoną wskazał (...) roku, a więc już po inkryminowanym czynie, co pośrednio pozwalało ustalić jaki czasookres świadek miał na myśli.

Natomiast zgodzić trzeba się ze skarżącym, że Sąd orzekający całkowicie wypaczył treść zeznań świadka L. G. (1) – synowej oskarżonego i wyprowadził z nich błędny wniosek co do usytuowania wejścia do pokoju pokrzywdzonej w okresie jej zamieszkiwania u oskarżonego.

Na rozprawie w dniu (...) roku L. G. (1) zeznała wszak: „Przed remontem (który miał miejsce wedle świadka po tym jak pokrzywdzona z bratem już tam nie mieszkali – uwaga SA) były 3 pokoje, do każdego było osobne wejście. (...) Po remoncie były dwa pokoje, wejście z korytarza do ostatniego pokoju (zajmowanego wcześniej przez B. W. (1) – uwaga SA) było zastawione szafą, a wejście do ostatniego pokoju było przez pokój zajmowany przez teścia, przez rozsuwane drzwi. Jak teść się ponownie ożenił to ostatni pokój zajęli chłopcy, synowie D., a tam gdzie były rozsuwane drzwi stała szafa. Były dwa pokoje z osobnymi wejściami. Jak K. mieszkała z dziadkiem to wejście do jej pokoju było z korytarza.” (k.

548).

Wprawdzie świadek nie wskazała od kiedy wejście do pokoju pokrzywdzonej wiodło od strony korytarza, nie budziło jednak wątpliwości to, że świadek nie potwierdziła, „że do pokoju zajmowanego przez pokrzywdzoną (tj. w czasie jej zamieszkiwania u oskarżonego – uwaga SA) było wejście od pokoju oskarżonego” (str. 9 uzasadnienia SO).

Podzielić należało także zastrzeżenia apelującego co do przeprowadzonej przez Sąd Okręgowy oceny zeznań B. M., „że opisywany przez świadka remont mieszkania oskarżonego, choć miał miejsce, to jednak jak wynika z zeznań innych świadków nie miał on miejsca w czasie podawanym

przez świadka”
(str. 9
uzasadnienia
SO).

Przypomnieć
należy, że wedle
zeznań ww. „w
czasie gdy żyła E.
(pierwsza żona
oskarżonego –
uwaga SA) był
jeden duży pokój
gościenny, z
którego
wchodziło się
do sypialni,
którą zajmowali
brat z bratową.
Po śmierci E.
te rozsuwane
drzwi, które
dzieliły pokój
gościenny od
sypialni zostały
zdemontowane
(...) i w tym
pokoju została
ustawiona szafa.
Wejście do
wszystkich pokoi
było z wąskiego
korytarza.
Potem jak dzieci
się
wyprowadziły, to
ścianka dzieląca
pokój gościenny
z pokojem tym
drugim, to ta
ścianka została
zdemontowana i
od tego
momentu są
2 pokoje.” (k.
607). Zapewne,
mówiąc o
remoncie, Sąd
Okręgowy miał
na myśli ten
pierwszy, bo

miął on mieć miejsce w czasie objętym oskarżeniem. W tym zakresie, jak trafnie zauważył skarżący, zeznania B. M. były zbieżne z zeznaniami L. G. (1), która analogicznie opisała charakter zmian w rozmieszczeniu pokoi oraz umiejscowienie w czasie tych zmian, co pomiął Sąd orzekający – aczkolwiek i ten świadek nie wskazał w jakim czasie po śmierci bratowej oskarżony przeniósł drzwi do środkowego pokoju na korytarz.

Z kolei zeznania R. G. (1) (szwagra syna oskarżonego), na które także powołał się w tym względzie apelujący były ogólnikowe i niepewne, trudno więc było rozsądzić czy to co zeznał na temat osobnych wejść do każdego z trzech pokoi

było orzecznico
relewantne, tj.
dotoczyło
inkryminowanego
czasookresu.

Z pewnością
natomiast
zeznania H.
Ł. złożone na
rozprawie w
dniu (...) roku
nie mogły być
uznane za
rozstrzygające,
albowiem
świadek nie
potrafiła
określić, kiedy
drzwi do
środkowego
pokoju
zajmowanego
przez K. W.
oskarżony
przeniósł na
korytarz, poza
tym, że było
to w trakcie
zamieszkiwania
pokrzywdzonej z
bratem u
oskarżonego a
przed ostatnim
remontem, który
był tuż przed ich
wyprowadzką -
„ Do pierwszego
pokoju było
wejście od
korytarza, do
środkowego
pokoju było
przejście z tego
pierwszego
pokoju, a do
ostatniego było
osobne wejście
przez korytarz.
W tym

środkowym
pokoju
mieszkała wtedy
mama jak była
chora. Później
jak mama
zmarła, nie
pamiętam jak
długo było to
przejście, ale
było
zamurowane.

Jak mama
zmarła, to pokój
po niej zajęła
K.. Później to
wejście było
zamurowane, ale
nie pamiętam
jak długo i
było do każdego
pokoju osobne
wejście. Jak
K. z B.
mieszkali jeszcze
u dziadka, to
zaczął się
remont, że
pomiędzy dużym
pokojem a tym
środkowym była
wyburzoną
ścianka i był
zrobiony jeden
duży pokój.” (k.
657).

Indagowana
przez obrońcę
dalej zeznała:
„nie potrafię
powiedzieć, czy
ta pierwsza
przeróbka po
śmierci mamy,
była po paru
miesiącach, czy
po paru latach,
nie mam
pojęcia”. De
facto wersja

świadka nie
wykluczała się
ani z wersją K.
W.

przedstawioną
na rozprawie w
dniu (...) roku
ani z wersją
świadków L. G.
(1) i B. M.,
którzy wskazując
na przeniesienie
drzwi do pokoju
K. W. od
strony korytarza
nie umiejscowili
faktu tego w
czasie,
ograniczając się
do podania, że
było to po
śmierci
pierwszej żony
oskarżonego.
Tymczasem od
tego czasu do
momentu
wyprowadzki
pokrzywdzonej z
bratem od
oskarżonego
upłynęły ponad
(...)lata.

Takimi mogły
być w istocie
zeznania H. S.,
która
przesłuchiwania
na rozprawie w
dniu (...)roku na
wniosek obrony
zeznała, że była
partnerką
oskarżonego m.
in. w latach (...)-
(...)i
zamieszkiwała u
niego przez
miesiąc: od (...)

roku do (...) roku i później od (...) roku do (...) roku.

Wymieniona zeznał, że „ Jak zamieszkałam z oskarżonym, to dzieciaki miały po swoim pokoju i one miały wejścia do swoich pokoi z korytarza, no i był pokój z kuchnią i łazienką. Później jak dzieciaki już nie mieszkały z oskarżonym, to rozkład mieszkania się zmienił w ten sposób, że był jeden duży pokój, do którego się wchodziło z korytarza i były tylko jedne drzwi rozsuwane z tego pokoju do drugiego pokoju.” (k. 612). Jakkolwiek świadek miała interes w złożeniu korzystanych dla oskarżonego zeznań z racji jej związku z ww. a nadto była przesłuchiwana w końcowej fazie postępowania, kiedy to kwestia usytuowania wejścia do pokoju

pokrzywdzonej
stała się
kontrowersyjna,
to jednak
jedynym ich
kontrdowodem
były w istocie
zeznania
pokrzywdzonej i
B. W. (1), które
jak to wykazano
powyżej nie były
pewne. W tej
sytuacji zgodzić
należało się z
apelującym, że
wersja
oskarżonego,
który
konsekwentnie
stał na
stanowisku, że
drzwi do pokoju
pokrzywdzonej
przeniósł na
korytarz w
krótkim czasie
po śmierci
swojej żony
jawiła się jako
bardziej
wiarygodna
aniżeli
pokrzywdzonej.
Dodatkowo
przemawiał za
tym fakt, że
oskarżony,
prowadząc
intensywne życie
erotyczne,
zainteresowany
był bowiem tym,
aby
pokrzywdzona
miała osobne
wejście i nie
musiała

przechodzić
przez jego pokój.

Nie sposób
jednak z
okoliczności tej
wywodzić
ekskulpujących
dla oskarżonego
skutków - wszak
wejście od
strony korytarza
do pokoju
pokrzywdzonej
w żaden sposób
nie wykluczało
możliwości
popelnienia
przez
oskarżonego
zarzuczonego mu
przestępstwa,
ani też nie
dezawuowało
zeznań K. i B.
W. (1). Jak o
tym była bowiem
powyżej,
okoliczności tej
nie pamiętała
nawet H. Ł.,
która w okresie
zamieszkiwania
ww. u
oskarżonego
była z
pokrzywdzoną i
jej bratem w
stałym kontakcie
i bardzo często
tam przebywała.
Zatem nie
sposób uznać,
że tego rodzaju
błąd dowolności
mógł mieć
wpływ na treść
wyroku, co jest
warunkiem
skuteczności

podniesionych przez apelującego zarzutów o charakterze względnym. Zarzut obrazy przepisów prawa procesowego (error in procedendo), który stanowi względną przyczynę odwoławczą, skutecznie można podnieść tylko wówczas, gdy „mogła mieć wpływ na treść orzeczenia” (art. 438 pkt 2). Konsekwencją takiej regulacji prawnej dla uznania trafności zarzutu obrazy przepisów prawa procesowego jest ciężący na instancji ad quem obowiązek ustalenia zarówno faktu, że miało miejsce określone naruszenie prawa procesowego, jak i okoliczności, że mogło ono mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Ustawa wymaga więc, by między uchybieniem procesowym a

orzeczeniem
zachodził
związek
przyczynowy,
choć nie
wymaga, by
wpływ ten
rzeczywiście
zaistniał,
wystarczy
możliwość jego
zaistnienia (K.
M. w: (...), (...),
(...)). Susznie
stwierdza się w
piśmiennictwie,
że „wpływ
uchybień
proceduralnych
na wynik
postępowania
zależy od
konkretnego
układu
procesowego,
wskutek czego to
samo uchybienie
może w pewnych
sytuacjach mieć
zasadniczy
wpływ na treść
orzeczenia, a w
innych – żaden.
Zrozumiałe jest
zatem, że każda
obraza
przepisów
postępowania (z
wyjątkiem
wymienionych w
art. 388 –
obecnie w art.
439) wymaga
oceny
indywidualnej,
dokonywanej na
tle okoliczności
konkretnego
wypadku.” (por.
Z. Doda, A.

Gaberle,
Kontrola
odwoławcza..., s.
112).

Reasumując,
całkowicie
zasadnie Sąd
Okręgowy
odmówił wiary
wyjaśnieniom
oskarżonego w
zakresie w jakim
nie przyznał
się on do
popelnienia
zarzuczonego mu
czynu - w
odwołaniu do
rzekomej zmywy
K. i B. W. (1),
mającej bazować
na zemście za
bójkę z wnukiem
czy odmowę
przyjęcia do
mieszkania
wnuczki z jej
chłopakiem -
z powodów, o
których była
szczegółowo
mowa powyżej
przy
roztrząsaniu
analogicznych
zarzutów
odnośnie oceny
zeznań
świadków. W
tym miejscu
dodatkowo
podnieść należy,
iż na okoliczność
rzekomej zmywy
K. i B. W. (1)
zeznawał także
brat
oskarżonego -
B. M., który

m. in. stwierdził, że oskarżony miał radzić się go w sprawie ponownego zamieszkania u niego wnuczki z jej narzeczoną, co ten mu odradzał.

Zauważyć jednak należy, że świadek jako brat miał interes w tym by złożyć korzystane dla oskarżonego zeznania. Poza tym, spotykając się z oskarżonym na widzeniach po jego aresztowaniu, miał możliwość uzgodnienia z nim takiej wersji wydarzeń, skoro jak sam świadek przyznał wprost o tym z nim rozmawiał, a motyw ten pojawił się w wyjaśnieniach oskarżonego dopiero na rozprawie (k. 415v), analogicznie jak w przypadku zeznań żony oskarżonego - D. M. (k. 552). Kwestia ta była zresztą dyskutowana w rodzinie, o czym zeznał także syn oskarżonego R. G. (2), przy czym

ten ostatni miał o tym usłyszeć od B. W. (1) i to w czasie, gdy oskarżony jeździł na delegacje (k. 444-445). Ten ostatni jednak opcję tę, tj. ponownego zamieszkania siostry u oskarżonego w (...) roku (bo tak zeznał już w śledztwie B. M. – k. 150) w ogóle wykluczył zważywszy na jego doświadczenia z pobytem u oskarżonego po tym jak został zmuszony do opuszczenia mieszkania H. Ł..

Wprawdzie skarżący dopatrywał się złych intencji świadka W. w tym, iż ten celowo miał koloryzować fakty na temat wykorzystania seksualnego pokrzywdzonej przez oskarżonego, m. in. wskazując że miał osobiście widzieć nagą siostrę w łóżku dziadka, czego ten nie

potwierdził, aby wzbudzić jeszcze większą nienawiść do oskarżonego, zauważyć jednak należy, iż sam R. G. (1) zeznał, że „To chyba było przy innej okazji niż wtedy, kiedy B. powiedział mi o molestowaniu. To było po tej rodzinnej rozmowie” (k.452). Zatem okoliczność ta, nawet gdyby miała miejsce, nie mogła wpłynąć na decyzję świadka G. o skłonieniu pokrzywdzonej do ujawnienia sprawy organom ścigania.

W konsekwencji powyższego stwierdzić należy, iż Sąd I instancji nie dopuścił się również zarzucanego przez obronę błędu w ustaleniach faktycznych, przyjmując iż A. M. dopuścił się naruszenia wolności seksualnej niemającej ówczesnie ukończonych (...)lat wnuczki

K. W. pod postacią wielokrotnego doprowadzenia jej do odbycia klasycznych stosunków płciowych oraz poddania się innym czynnościom seksualnym pod postacią zwłaszcza dotykania po całym ciele poprzez stosowanie przemocy i nadużycie stosunku zależności wynikającego ze sprawowania opieki prawnej nad pokrzywdzoną. Wprawdzie nie uniknął pewnych błędów na etapie oceny dowodów i wnioskowania - co zostało omówione powyżej - bez wątpienia jednak nie dopuścił się takich błędów, które miałyby wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. W tym miejscu przypomnieć trzeba, iż o dopuszczeniu się uchybienia określonego w

art. 438 pkt
3 k.p.k. można
zasadnie mówić
jedynie
wówczas, gdy
trafność ocen i
wniosków
wyprowadzonych
przez Sąd I
instancji z
okoliczności
ujawnionych w
toku przewodu
sądowego nie
odpowiada
prawidłowościom
logicznego
rozumowania.
Sama zaś tylko
możliwość,
przeciwstawienia
ustaleniom Sądu
orzekającego
odmiennego
poglądu nie
może prowadzić
do wniosku
o popełnieniu
błędu w
ustaleniach
faktycznych.

Ponieważ
obrońca na
poparcie
swojego
stanowiska
zbioreczo
przytoczył
argumenty
dotyczące
naruszenia
przepisów prawa
procesowego
oraz dokonania
błędnych ustaleń
faktycznych,
zbędnym było
powielanie przez
Sąd Apelacyjny

poprzednich
rozważań, gdyż
pozostają one
aktualne w
zakresie tego
ostatniego
uchybiecia. W
tych warunkach
nie było podstaw
do zmiany
zaskarżonego
wyroku w
kierunku
postulowanym
przez obronę, a
w konsekwencji
uniewinnienia
oskarżonego od
zarzuczonego mu
czynu.

Sąd Okręgowy
nie tylko
prawidłowo
wykazał winę
i sprawstwo
oskarżonego w
zakresie czynu
przypisanego
mu w
zaskarżonym
wyroku, ale i
wymierzył mu
za ten czyn
sprawiedliwą
karę.

Przypomnieć
należy, iż rażąca
niewspółmierność
kary, o jakiej
mowa w art.
438 pkt 4 k.p.k.,
zachodzić może
tylko wówczas,
gdy na
podstawie
ujawnionych
okoliczności,
które powinny

mieć zasadniczy wpływ na wymiar kary, można było przyjąć, iż zachodziłaby wyraźna różnica pomiędzy karą wymierzoną przez Sąd pierwszej instancji a karą, jaką należałoby wymierzyć w instancji odwoławczej w następstwie prawidłowego zastosowania w sprawie dyrektyw wymiaru kary przewidzianych w art. 53 k.k. oraz zasad ukształtowanych przez orzecznictwo Sądu Najwyższego (por. III KR 254/73, OSNPG 1974, nr 3-4, poz. 51 i aprobatę tego stanowiska: M. C., Z. Doda, Przegląd orzecznictwa, P., 1975, nr 3, s. 64; wyrok SN z 13.02.2003, WK 1/03, OSNKW 2003/323). Nie chodzi przy tym o każdą ewentualną różnicę w ocenach co do wymiaru kary, ale o różnicę

ocen tak
zasadniczej
natury, iż karę
dotychczas
wymierzoną
nazwać można
byłoby – również
w potocznym
znaczeniu tego
słowa – „rażąco”
niewspółmierną,
to jest
niewspółmierną
w stopniu nie
dającym się
wręcz
zaakceptować.
Zarzut rażącej
niewspółmierności
kary jako zarzut
z kategorii ocen
można zasadnie
podnosić tylko
wówczas, gdy
kara, jakkolwiek
mieści się w
granicach
ustawowego
zagrożenia, nie
uwzględnia
jednak w sposób
właściwy
zarówno
okoliczności
popelnienia
przestępstwa,
jak i osobowości
sprawcy –
innymi słowy,
gdy w
społecznym
odczuciu jest
karą
niesprawiedliwą
(wyrok SA w Ł.
z (...), (...),
podobnie –
wyrok SA w K.z
(...), (...), wyrok

S.A. we W. z (...),
(...), (...)).

Za przypisane
oskarżonemu
przestępstwo z
art. 197 § 3 pkt 2
i 3 k.k. i art. 199
§ 2 k.k. w zw. z
art. 11 § 2 k.k. i w
zw. z art. 12 k.k.
(i art. 4 § 1 k.k.)
Sąd Okręgowy
wymierzył mu
karę (...)lat
pozbawienia
wolności, mogąc
ją wymierzyć
w granicach
od 3 do 15
lat pozbawienia
wolności. W
ocenie Sądu
Apelacyjnego
tak
ukształtowana
kara, wbrew
odmiennym
twierdzeniom
skarżącego nie
razi surowością.

Dyrektywy
sądowego
wymiaru kary
zawiera art. 53
§ 1 i 2 k.k.,
który stanowił
– w brzmieniu
obowiązującym
w chwili czynu
- że sąd
wymierza karę
według swojego
uznania, w
granicach
przewidzianych
przez ustawę,
bacząc, by jej
dolegliwość nie

przekraczała
stopnia winy,
uwzględniając
stopień
społecznej
szkodliwości
czynu oraz
biorąc pod
uwagę cele
zapobiegawcze i
wychowawcze,
które ma
osiągnąć w
stosunku do
skazanego, a
także potrzeby w
zakresie
kształtowania
świadomości
prawnej
społeczeństwa.
Wymierzając
karę, sąd
uwzględnia w
szczegółności
motywację i
sposób
zachowania się
sprawcy,
popelnienie
przestępstwa
wspólnie z
nieletnim,
rodzaj i stopień
naruszenia
ciężących na
sprawcy
obowiązków,
rodzaj i rozmiar
ujemnych
następstw
przestępstwa,
właściwości i
warunki
osobiste
sprawcy, sposób
życia przed
popelnieniem
przestępstwa i
zachowanie się

po jego
popelnieniu, a
zwłaszcza
staranie o
naprawienie
szkody lub
zadośćuczynienie
w innej formie
społecznemu
poczuciu
sprawiedliwości,
a także
zachowanie się
pokrzywdzonego.

W realiach
rozpatrywanego
przypadku Sąd
I instancji za
przypisane
oskarżonemu
przestępstwo
orzekł karę
pozbawienia
wolności
zblizoną do
połowy
ustawowego
zagrożenia,
uwzględniając w
należytych
stopniu
występujące w
sprawie
okoliczności
ważące na jej
wymiarze.
Obiektywnie
rzecz ujmując,
zgodzić należało
się ze Sądem
Okręgowym, iż
stopień
społecznej
szkodliwości
czynu i winy
oskarżonego był
znaczny, jeśli
zważyć na to,
że A. M. działał

w stosunkowo
znacznym
okresie czasu
(1,5 roku),
dopuszczając się
wielokrotnie (w
warunkach
czynu ciągłego),
w różnorodnej
formie
(klasyczne
stosunki
dopochwowe,
jak i dotykane
okolic całego
ciała) i w
różny sposób (z
użyciem
przemocy oraz
przy
wykorzystaniu
stosunku
zależności, czyli
w warunkach
kumulatywnej
kwalifikacji
prawnej)
naruszenia
wolności
seksualnej
pokrzywdzonej,
która nie tylko
była jego
wnuczką, ale
i małoletnią
poniżej lat
(...)(tzw. zbieg
nienazwany –
zbieg
okoliczności
kwalifikujących
w ramach typów
podstawowych),
wyrządzając jej
krzywdę,
poprzez zadanie
cierpień
psychicznych, co
zdecydowanie
przeważało nad

okolicznością łagodzącą w postaci dotychczasowej niekaralności oskarżonego. Tej ostatniej nie sposób przeceniać, zwłaszcza mając na uwadze wysoki stopień natężenia złej woli oskarżonego, który wszakże, znając obowiązujące normy społeczne i prawne oraz mając możliwość ich przestrzegania, nie dochował ich wyłącznie ze złej woli – oskarżony bezwzględnie wykorzystał fakt bycia opiekunem prawnym wnuczki, która pozbawiona pieczy rodzicielskiej była zdana na oskarżonego. Z tych względów fakt, że oskarżony zaspokajał potrzeby materialne, bytowe wnuczki nie mógł uchodzić za okoliczność łagodzącą, skoro był to jego obowiązek nie

tylko prawny,
ale i moralny.
Powołując
powyższą
okoliczność
skarżący
całkowicie
pominął przy
tym to, że
oskarżony
właśnie ten
stosunek
nadużył –
szantażował
pokrzywdzoną
możliwością
oddania jej i
brata do domu
dziecka, aby
doprowadzić
ww. do
obcowania
płciowego oraz
poddania się
innym
czynnościom
seksualnym,
traktując ją
instrumentalnie.
Wprawdzie
zgodzić należy
się z apelującym,
że czyn
oskarżonego nie
wywołał
skutków
krótkotrwałych
ani
długotrwałych,
zarówno w życiu
emocjonalnym,
jak i społecznym
pokrzywdzonej,
co umniejsza
stopień
społecznej
szkodliwości
czynu, jednakże
nie na tyle
by znacząco

łagodzić karę.
Tak samo jak
przez wzgląd
na to, że
pokrzywdzona
początkowo nie
była
zainteresowana
ściganiem
oskarżonego, co
nastąpiło
dopiero za
sprawą jej wuja
R. G. (1).
Okoliczność ta
przede
wszystkim nie
mogła być
wyznacznikiem
stopnia
społecznej
szkodliwości
czynu, której
determinanty
wymienione w
art. 115 § 2
k.k. takie jak
- rodzaj i
charakter
naruszonego
dobra, rozmiary
wyrządzonej lub
grożącej szkody,
sposób i
okoliczności
popelnienia
czynu, waga
naruszonych
przez sprawcę
obowiązków,
postać zamiaru,
motywacja
sprawcy, rodzaj
naruszonych
reguł
ostrożności i
stopień ich
naruszenia -

stanowią katalog zamknięty.

Poza tym skarżący znów pomija okoliczność, że pokrzywdzona jednoznacznie stwierdziła, że złożenie zeznań było jej wolą, czyli samodzielną decyzją, zaś od wymiaru sprawiedliwości jednoznacznie oczekuje wyroku skazującego, dając wprost wyraz woli ścigania i ukarania oskarżonego za krzywdę wyrządzoną jej zarzuconym ww. przestępstwem (k. 2 w zw. z k. 511). Już sam B. W. (1), kiedy po raz pierwszy powiedział pokrzywdzonej w telefonicznej rozmowie, że ujawnił jej sekret przed wujem, usłyszał w głosie siostry ulgę. Również o takich uczuciach wspominała K. K. (1), wspominając, że pokrzywdzona liczyła na to, że jak „sprawa” (karna)

się skończy to
będzie mogła
wszystko
wymazać już z
pamięci.

Trudno także
Sądowi stawiać
zarzut, iż
stwierdził, że
„Oskarżony
mógł
wielokrotnie
zrezygnować z
działania na
szkodę
pokrzywdzonej.”
(str.16
uzasadnienia).

Kontekst tego
stwierdzenia
ewidentnie
wskazuje, że
dotyczyło to
ustalonego czasu
trwania czynu
przestępnego,
noszącego
znamiona
ciągłości, przy
wielokrotności
inkryminowanych
zachowań.

Naturalne
zachownia te
ustały jeszcze
przed
wyprowadzeniem
się
pokrzywdzonej z
mieszkania
oskarżonego, ale
jak była o tym
mowa powyżej,
wynikało to z
coraz
intensywniejszych
wyjazdów
oskarżonego
poza granice

kraju oraz
częstszych
pobytów K. W.
u H. Ł., co
powodowało, że
nie miał on
ku temu okazji.
Zachowanie
pokrzywdzonej
po wyprowadzce
potwierdzało, że
nadal czuła się
zagrożona i
unikająca sytuacji
sam na sam z
oskarżonym.

Faktem jest, że
"Kara powinna
realizować
zarówno cel
społecznego
oddziaływania,
jak i cele
zapobiegawcze i
wychowawcze
wobec
skazanego"
(por. wyrok SN
z dnia 4 grudnia
1980 r., II KR
381/80, OSPiKA
1982, z. 1, poz. 9;
także wyrok SN z
dnia 7 listopada
1969 r., II KR
128/69, OSNPG
1970 nr 2, poz.
16). Jednakże
proporcja obu
tych aspektów
kary zależy od
okoliczności
konkretnej
sprawy (tak L.,
(...), s. (...); B.
(w:) B., Z., s.
(...)). Położenie
większego
nacisku na

osiągnięcie
zadań
wychowawczych
i
zapobiegawczych
jest możliwe
zdaniem Sądu
Najwyższego
wtedy, gdy
popelnienie tego
przestępstwa nie
wynika z
demoralizacji
sprawcy, lecz
stanowi
odstępstwo od
dotychczasowej
linii
postępowania
sprawcy (por.
wyrok SN z
dnia 21 lipca
1976 r., III KR
164/76, OSNPG
1977, nr 3, poz.
19). W realiach
niniejszej
sprawy stopień
zdemoralizowania
oskarżonego jest
stosunkowo
wysokości. Nie
należy wszak
tracić z pola
widzenia tego, że
oskarżony przed
aresztowaniem
ponownie zaczął
nadużywać
alkoholu i
prowadził się
niemoralnie, co
skarżący
całkowicie
pomija. Ponadto
obok funkcji
wychowawczej
kary z art. 53
§ 2 k.k. wynika
także funkcja

zaspokajania
społecznego
poczucia
sprawiedliwości.
Naturalnie
kształtowanie
świadomości
prawnej
społeczeństwa
"nie może
sprowadzać się
do negatywnej
prewencji
ogólnej,
pojmowanej
wyłącznie jako
odstraszanie
społeczeństwa"
(por. wyrok SA
we W. z dnia (...)
r., (...),(...), (...)),
ale nie sposób
jej całkowicie
pomijać. Z
powyższego
punktu widzenia
orzeczenie
wobec
oskarżonego
kary (...)lat
pozbawienia
wolności nie
czyniło jej
nazbyt surową,
a przez to
niesprawiedliwą.

Niewątpliwie z
punktu widzenia
forsowanej przez
obronę wersji
zdarzenia – co
jak wiadomo
zostało
skutecznie
obalone w
pierwszej części
niniejszych
wywodów -
orzeczona kara

mogła jawić się jako nadmiernie surowa.

Jednakże wzięwszy pod uwagę rangę i liczbę okoliczności przemawiających na niekorzyść oskarżonego przy wymiarze kary, jej wysokość nie razi surowością - kara uwzględnia wszystkie okoliczności relewantne z punktu widzenia sądowego wymiaru kary, a w tym stopień społecznej szkodliwości czynu, stopień natężenia złej woli oskarżonego, jego motywację, a ponadto sposób przestępczego działania, a niezależnie od powyższego - właściwości i warunki osobiste oskarżonego, co pozwoliło należycie ocenić stopień jego demoralizacji i rokowania na przyszłość.

Reasumując, orzeczoną przez Sąd Okręgowy

<p>karę Sąd Apelacyjny uznał za należycie wyważoną, prawidłowo uwzględniającą sądowe dyrektywy wymiaru kary oraz cele kary - tak w zakresie prewencji indywidualnej, jak i generalnej – adekwatną do stopnia winy i społecznej szkodliwości przypisanego oskarżonemu czynu.</p>		
<p>Wnioski</p>		
<p>obrońcy oskarżonego o:</p> <ul style="list-style-type: none"> - uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu; <p>ewentualnie o:</p> <ul style="list-style-type: none"> - uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu; - zmianę zaskarżonego wyroku poprzez wymierzenie oskarżonemu 	<p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p> <p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p> <p># zasadny</p> <p># częściowo zasadny</p> <p># niezasadny</p>	

kary 4 lat pozbawienia wolności.	
Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.	
Powody uznania wniosków obrońcy oskarżonego za niezasadne wynikają z nieskuteczności podniesionych zarzutów – ich nieuwzględnienie nie mogło skutkować uniewinnieniem oskarżonego z powodów wyżej wyeksplikowanych, jak również inną zmianą wyroku w kierunku przezeń postulowanym. Brak było nadto jakichkolwiek podstaw do uwzględnienia wniosku o ewentualne uchylenie zaskarżonego wyroku w celu przekazania sprawy do ponownego rozpoznania w I instancji z uwagi na niespełnienie wymogów	

ustawowych (art. 437 § 2 k.p.k.).		
4. OKOLICZNOŚCI PODLEGAJĄCE UWZGLĘDNIENIU Z URZĘDU		
4.1.	Uzupełnienie podstawy skazania i wymiaru kary o art. 4 § 1 k.k., czyli przyjęcie za podstawę rozstrzygnięć zawartych w wyroku brzmienia ustawy obowiązującego w chwili popelnienia przypisanego oskarżonemu czynu.	
Zwięźle o powodach uwzględnienia okoliczności		
Zgodnie z treścią art. 455 k.p.k. nie zmieniając ustaleń faktycznych, sąd odwoławczy poprawia błędną kwalifikację prawną niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów.		

Ponieważ po dacie czynu nastąpiły zmiany Kodeksu karnego zaostrażającego środki represji karnej w stosunku do sprawców czynów przeciwko wolności seksualnej i obyczajności popełnionych na szkodę małoletnich pokrzywdzonych - odnośnie m. in. zasad orzekania środków karnych z art. 41 § 1 a k.k. (zwłaszcza zmiana od 2017.10.01) i z art. 41a § 2 k.k. (zwłaszcza zmiana od 2015.07.01), a niezależnie od tego m. in. w zakresie czynu ciągłego na mocy art. 38 ustawy z dnia 19 czerwca 2020 r. (Dz.U. z 2020 r, poz. 1086) o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19 oraz o uproszczonym

postępowaniu o
zatwierdzenie
układu w
związku z
wystąpieniem
COVID-19 (tzw.
ustawa covidowa
- tarcza 4.0),
która z dniem
24 czerwca 2020
roku,
wprowadziła art.
57b k.k. -
przewidujący
obligatoryjne
nadzwyczajne
obostrzenie kary
w odniesieniu do
sprawcy czynu
ciągłego (art. 12
§ 1 k.k.) -
które to zmiany
miały charakter
zdecydowanie
niekorzystny dla
sytuacji prawnej
oskarżonego -
stan prawny
obowiązujący w
chwili czynu
należało uznać
in concreto za
względniejszy
dla oskarżonego
w rozumieniu
art. 4 § 1 k.k.

5.
ZSTRZYGNIECIE
SĄDU
ODWOŁAWCZEGO

0.15.1.
Utrzymanie w
mocy wyroku
sądu
pierwszej
instancji

<p>0.15.1.1.</p>	<p>Przedmiot utrzymania w mocy</p>	
<p>0.1- w punkcie 1. zaskarżonego wyroku – wszystkie ustalenia w kwestii winy i sprawstwa oskarżonego odnośnie czynu przypisanego w wyroku, a co do podstawy skazania i wymiaru kary – w pozostałym niezmienionym zakresie;</p> <p>0.2- rozstrzygnięcia zawarte w punktach 2. i 3. zaskarżonego wyroku.</p>		
<p>Zwięźle o powodach utrzymania w mocy</p>		
<p>Powody utrzymania w mocy tej części zaskarżonego wyroku wynikają z nieuwzględnienia zarzutów apelującego</p>		

<p>obrońcy, jak również nieujawnienia się okoliczności podlegających uwzględnieniu z urzędu, a więc niezależnie od treści zarzutów.</p>	
<p>0.15.2. Zmiana wyroku sądu pierwszej instancji</p>	
<p>0.0.15.2.1.</p>	<p>Przedmiot i zakres zmiany</p>
<p>0.0.1 Uzupełnienie podstawy skazania i wymiaru kary o art. 4 § 1 k.k. i przyjęcie brzmienia ustawy obowiązującego w chwili czynu jako względniejszego dla oskarżonego.</p>	
<p>Zwięźle o powodach zmiany</p>	
<p>Powodowy tej reformacji wynikają z okoliczności zmiany wyroku z urzędu, o których była</p>	

III.	Na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. oraz art. 17 ust. 1 ustawy z 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (t.j. Dz.U. 1983 Nr 49, poz. 223 z późn. zm.). zwolniono oskarżonego od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, w tym od opłaty za II instancję, z uwagi na brak majątku o znaczącej wartości oraz wymierzenie długoterminowej kary pozbawienia wolności.	
7. PODPIS		
I. P. M. Ś. P. G.		